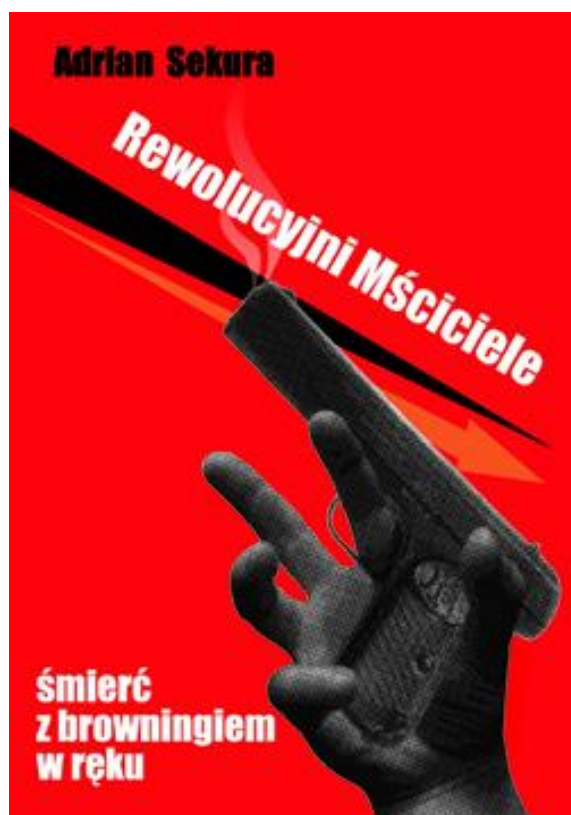


# Rewolucyjni mściciele

Śmierć z bronwingiem w ręku

Adrian Sekura



# Spis treści

|                                                                                                 |           |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| Wstęp . . . . .                                                                                 | 4         |
| Wprowadzenie . . . . .                                                                          | 4         |
| <b>Robotnicza Łódź</b>                                                                          | <b>6</b>  |
| Warunki pracy w rozwijającej się Łodzi . . . . .                                                | 6         |
| Ruch robotniczy . . . . .                                                                       | 8         |
| Strajk generalny . . . . .                                                                      | 9         |
| <b>Założenia ideologiczne i struktura organizacyjna Rewolucyjnych Mścicieli</b>                 | <b>11</b> |
| Terror narzędziem walki polityczno-ekonomicznej . . . . .                                       | 11        |
| Równość i solidarność wartościami konstytuującymi organizację . . . . .                         | 14        |
| Podstawowe zasady konspiracji . . . . .                                                         | 15        |
| Podczas akcji . . . . .                                                                         | 15        |
| <b>Edward Dłużewski i Józef Piątek</b>                                                          | <b>17</b> |
| „Zemsta” . . . . .                                                                              | 17        |
| „Edek” . . . . .                                                                                | 18        |
| Początki działalności . . . . .                                                                 | 19        |
| Pod policyjnym ostrzałem . . . . .                                                              | 21        |
| <b>Akcje po śmierci Dłużewskiego</b>                                                            | <b>23</b> |
| Napad w Rogowie . . . . .                                                                       | 25        |
| Mściciele z Częstochowy . . . . .                                                               | 26        |
| Co dalej z Rewolucyjnymi Mścicielami? . . . . .                                                 | 29        |
| Próba odbudowy organizacji . . . . .                                                            | 30        |
| Podsumowanie . . . . .                                                                          | 33        |
| <b>Dodatki</b>                                                                                  | <b>36</b> |
| Dodatek A: Program Rewolucyjnych Mścicieli . . . . .                                            | 36        |
| Dodatek B: Statut Rewolucyjnych Mścicieli . . . . .                                             | 37        |
| Dodatek C: Odezwa Rewolucyjnych Mścicieli . . . . .                                             | 38        |
| Dodatek D: Notatka z konferencji Rewolucyjnych Mścicieli Zakopane 26 V 1913 r. . . . .          | 40        |
| Dodatek E: Raporty Policyjne . . . . .                                                          | 41        |
| Dodatek F: Członkowie Rewolucyjnych Mścicieli (udokumentowana przynależność do grupy) . . . . . | 55        |

Bibliografia . . . . . 56

## Wstęp

Co powoduje, że lektura książki może być fascynująca? Temat, to chyba przede wszystkim. Autor, jego styl – to też. Moda – to raczej sprzyja nakładowi i dochodom – wydawcy i autora. W przypadku książki, którą mamy w ręku – jest to coś innego, w moim mniemaniu wyjątkowego.

Odkrycie nieznanego – to, co powoduje, że warto poznać właśnie tę książkę. Dla mnie – łodzianina z dziada pradziada – lodzermenscha – szczególnie to ważne. Wiele wiem o swoim mieście, znam jego historię, historie ludzi, łódzkiego przemysłu, kultury... I nagle szok – coś nowego, coś, o czym niby słyszałem – a tak naprawdę nie wiem.

Dzieje łódzkiego proletariatu, innych klas i warstw społecznych – są znane, są opracowane, są dostępne w literaturze naukowej, pięknej, w poezji, piosence. Można też – trzeba – poznać samo miasto, jego ulice, zabytki, muzea.

Coraz mniej jednak, mimo lektury Reymonta, pamiętamy o łódzkim proletariacie – o losie tych najbiedniejszych – i najmniej dziś przypominanych. Festiwale, wydarzenia kulturalne, muzea – to historia ludzi znanych i cenionych, szanowanych za dorobek, dzieła, niekiedy za tworzenie piękna.

Książka przypomina nam – o biedzie, rozpacz, o tragicznym losie łódzkich włókniarzy, ich rodzin, dzieci... O niemożności, o desperacji, o smutku, o beznadziei... Trochę też – na szczęście niewiele – o polityce, o tych, którzy programowo zajmowali się losem swych bliźnich. Nie o nich jednak tu mowa.

Autor pokazuje nam czym był anarchizm – łódzki anarchizm. Może nie cały. Ale losy – dramaty ludzi – najlepiej pokazać na przykładzie jednostek. Poznajemy najpierw ludzi zrozpaczonych, uciemiężonych, ich codzienną tragedię nędznej egzystencji. A potem poznajemy ich zryw – ich walkę, walkę z reżimem, z caratem. Walkę skazaną na przegraną, ale walkę, która daje jednak nadzieję, nadzieję na odzyskanie godności, na próbę wyzwolenia...

Przez reżim nazwani bandytami – przez współbraci nazwani bohaterami... Ale nie dla bohaterstwa, nie dla pieniędzy – ale dla zapomnianej ludzkiej godności ich walka. Pokazuje też, jak niedobre było – w ich mniemaniu – państwo – ta instytucja przymusu i ucisku, jak daleko jeszcze do sprawiedliwości...

Walorem tej książki są też miejsca, które możemy odnaleźć – coraz mniej jest tych śladów przeszłości, nędznych łódzkich famułów (a i częstochowskich i śląskich też), miejsc, gdzie mieszkali – robotnicy – anarchiści – ludzie, którzy stworzyli swą pracą to piękne – brzydkie miasto Łódź – o którym śpiewał Wacek Antczak – *maszyny drżące, syreny wyjące i kominów tych tysiące – to jest moje miasto Łódź*. Nie ma tej Łodzi, coraz jej mniej – ale jest ona obecna – choćby na kartach tej książki, pozostaje w naszej – lodzermenschów (i nie tylko) pamięci.

dr Marcin Piotrowski

## Wprowadzenie

*Do nożownika*

*Nóż twój nie jedno życie ostudzi  
Lecz po cóż krajać porządnym ludzi?  
Pośród hołoty szukaj roboty!  
Ot, po ulicy kibitka leci -  
To policmajster, psiakrew jak świeci!  
Gdy tak w tłoku nóż mu do boku!  
Andrzej Niemojewski*

Rewolucyjni Mściciele to część historii zapomnianej, o której obecnie pamięta niewielu. Dlaczego nie doczekali się nigdy żadnej większej publikacji czy opracowania? Grupa, która w swoim czasie spędzała sen z powiek carskiej policji, a jej śmiałe akcje odbijały się echem na całym świecie, nigdy nie stała się obiektem badań historycznych. Kilka drobnych tekstów, w tym jeden w „Roczniku Łódzkim” i niewielkie wzmianki zawierające sporo błędów – to wszystko, czym dziś dysponujemy.

Pozostaje nam więc jedynie czytanie raportów policyjnych i prasy z owego okresu, mając nadzieję, że w ten sposób uda się zapełnić brakujące strony tej historii. Rewolucyjni Mściciele pozostają najbardziej radykalną grupą rewolucyjną działającą na polskich ziemiach i czas przypomnieć ich losy.

Autor dziękuje osobom, które przyczyniły się do powstania tej pracy: Joannie Jach, Monice Kupczyk, Dawidowi Lufmenshanowi, Magdzie Górze, Marcinowi Piotrowskiemu, Bractwu Trojka i rodzinie.

Adrian Sekura

# Robotnicza Łódź

## Warunki pracy w rozwijającej się Łodzi

Swój rozwój w dobie Królestwa Kongresowego Łódź zawdzięcza Stanisławowi Staszicowi i Rajmundowi Rembelińskiemu, za sprawą których w 1821 r. została przekształcona w miasto fabryczne. Poszukiwali oni dogodnego miejsca dla stworzenia centrum przemysłu włókienniczego, którego wówczas brakowało w Królestwie Polskim. Decyzja ta umożliwiła gwałtowny rozwój miasta, mający swój odpowiednik jedynie w paru miastach Europy Zachodniej i USA. Nowo przybyli mieszkańcy pochodzili głównie z Niemiec, ale nie zabrakło też Rosjan, Żydów, Czechów, a nawet Francuzów i Anglików, których przyciągały spore ulgi podatkowe. Łódź stawiała się „rajem przedsiębiorczości” również ze względu na bardzo tanią siłę roboczą i rozległe tereny pod zabudowę fabryczną. Jako pierwszy dostrzegł jej fenomen historyk Oskar Flatt:

„Nie ma w całym kraju miasta, które by tyle co Łódź zawdzięczało przemysłowi; miasta, które by przez przemysł z zupełnego zapomnienia, z zupełnej nicości, podniosło się na ten stopień zamożności i rozwoju. W ciągu pół wieku o 100 razy powiększyła się ludność Łodzi. Takie rezultaty zaledwie by dzisiaj zaatlantycka Ameryka przedstawić zdoła”.<sup>1</sup>

U progu swej świetności miasto stało się tygłem spajającym różne grupy religijne, narodowościowe czy stanowe. Na tym tle powstała liczna klasa robotnicza, która w dużej mierze wywodziła się z chłopstwa szukającego w mieście możliwości zarobku. Nie obowiązywały jednak żadne przepisy regulujące zasady pracy (długość dnia pracy, bezpieczeństwo czy pensję minimalną). Ludzie ci pozostawiani byli samym sobie, gdyż nie istniały instytucje gwarantujące renty czy zapomogi. W wielu fabrykach poziom pracy był jeszcze gorszy.

„W zakładach Ignacego Poznańskiego, jednego z największych potentatów łódzkiego przemysłu, wznoszącego sobie najładniejsze pałace, już w 1883 r. obowiązywał szesnastogodzinny dzień pracy, od piątej rano do dziewiątej wieczorem. Nawet takie natężenie pracy nie zadowalało go jednak: wpadł na pomysł wprowadzenia obowiązku pracy również w dni świąteczne i postanowił rozpocząć 'robotnicze dni świąteczne' z dniem 15 sierpnia, w święto

---

<sup>1</sup> O. Flatt, „Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym”, Warszawa 1853, s. VI i 48.

Matki Boskiej Zielnej. Ponad pięćdziesięciu robotników zostało wówczas usuniętych z fabryki za niezastosowanie się do tego rozporządzenia, a na podwórzu fabrycznym zebrany tłum protestujących rozpędzono przy pomocy Kozaków. W roku następnym - 1884 - na tym samym tle znów wynikł w fabryce Poznańskiego poważny zatarg z racji święta Matki Boskiej Gromnicznej, obchodzonego 2 lutego. Ten najbogatszy ze wszystkich fabrykantów łódzkich - najniżej ze wszystkich wynagradzał swoich robotników i za łada błahostkę ściągał z tkaczy możliwie najwyższe kary. A płace na ogół, nawet u Scheiblera i Geyera, którzy stosowali wyższe od innych stawki uposażenia, były nad wyraz nędzne”<sup>2</sup>.

W gazecie „Rozwój” z 1898 r., czytamy: „robotnik zajęty przeważnie w przędzalniach pobiera od 3 rubli 25 kopiejek do 3 rubli 50 kopiejek tygodniowo”. Było to uposażenie zaledwie starczające na jedzenie dla siebie i najbliższej rodziny. Pensje kobiet były jeszcze niższe, a warunki ich pracy równie ciężkie. Ogromny hałas swoim natężeniem przypominający lądowanie samolotu uszkadzał robotnikom słuch, a duże zapylenie doprowadzało po kilku latach pracy do pylicy płuc.

Niezwykłe dramatycznie przedstawiał się również los dzieci pełniących w zakładach funkcje pomocnicze, a których pensja sięgała kilkunastu kopiejek tygodniowo. Ich los miała nieco poprawić ustawa „O najmie robotników” z 1898 r., w której czytamy:

„Dzieci, nie mające 12 lat wieku, nie mogą być dopuszczone do pracy. Minister finansów po porozumieniu się z ministrem Spraw Wewnętrznych ma prawo czasowo dopuszczać w razie potrzeby do roboty w fabrykach małoletnich, mających nie mniej niż 10 lat wieku. Małoletni w wieku od lat 12 do 15 nie mogą być zajęci pracą dłużej nad 8 godzin na dobę, nie licząc w to czasu potrzebnego na śniadanie, obiad, kolację, bytność w szkole i odpoczynek (...) praca nie może trwać dłużej niż 4 godziny z rzędu. Minister finansów (...) ma prawo, ze względu na rodzaj produkcji, pozwalać na zatrudnienie małoletnich przez 6 godzin z rzędu (...) w tych wypadkach ogólny czas pracy 6 godzin. Małoletni do lat 15 nie mogą być zajęci pracą między godzinami: 9 wieczór a 5 rano oraz w dni świąteczne i galowe. Minister ma prawo pozwalać małoletnim od lat 12 pracować nocą w zakładach przemysłowych ze względu na rodzaj produkcji, do której jest to niezbędne (...) o ile to nie szkodzi zdrowiu (...) Wykaz przedsiębiorstw, w których czasowo dozwolona jest dzienna praca małoletnich od 10-12 lat. Przędzalnictwo, tkactwo, wyrób tasiemek, złotogłowi, galonów, wyrób obić, wyrób szkła, przemysł tytoniowy - przy wyrobie gilz i opakowań. (...) Nocna praca małoletnich od lat 12 do 15 dozwolona w przędzalnictwie, tkactwie, wyrabianiu szkła”<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> H. Duninówna, „Gawędy o dawnej Łodzi”, Wyd. Łódzkie, Łódź 1958.

<sup>3</sup> Tamże.

Brak zabezpieczeń i przepisów dotyczących higieny pracy doprowadzał codziennie do ogromnej liczby wypadków. W „Rozwoju” z tego okresu czytamy:

”W fabryce Grohmana przy ulicy Targowej tryby maszyny zgmiotły trzy palce prawej ręki robotnicy, Stanisławie Rzepeckiej; koło maszyny złamało prawą rękę przy ramieniu Franciszce Grzelak; maszyna zgmiotła wszystkie palce u prawej ręki F. Filipczakowi. U Gustawa Lehmana, Piotrkowska 184 – tryby maszyny zmiażdżyły dłoń jednemu, obcięły cztery palce drugiemu robotnikowi. U Poznańskiego wentylator oberwał robotnikowi palce u prawej dłoni; przy zakładaniu pasa transmisyjnego koło złamało rękę siedemnastoletniemu chłopcu. U Scheiblera – obcięcie lewej ręki aż do ramienia przez walec; uderzenie maszyny przedziałniczej spowodowało zgniecenie żeber i klatki piersiowej. W farbiarni Rudolfa Kellera, Długa 47, robotnik, pośliznąwszy się, wpadł do wanny z gorącą farbą; drugi, wyjmując kręgi z farbowanymi tasiemkami, od wyziewów farby i pary dostał zawrotu głowy i upadł, raniąc się ciężko; w parę dni potem znów robotnik wpadł w wannę z wrzątkiem. W fabryce akcyjnej J. Bariego, przy ul. Świętego Karola 7, „przy przenoszeniu żelaznych walców” – zgniecenie rąk u dwóch robotników. W ślusarni L. Tybego, Wólczańska 109 – walec zmiażdżył robotnikowi rękę. U Augusta Szteunerta, Wólczańska 118; u Markusa Kohna, Łąkowa 5; u Juliusza Cylkego, św. Juliusza 32; u Bossgamera, Średnia 60; w tartaku przy cegielni J. Krausego itd., itd. „Trzy palce ucięte”, „cztery palce oderwane”, „złamana ręka”, „ręka zmiażdżona”, „ręka prawa oderwana od ramienia”, „zgniecenie palcy”<sup>4</sup>.

Taki stan rzeczy jak i konflikty z właścicielami fabryk doprowadzały do niezwykle dramatycznych wydarzeń. We wrześniu 1907 r. w czasie rozmowy z dyrektorem fabryki Markusa Silbersteina doszło do zatargu z robotnikami domagającymi się wypłaty zaległych pensji. Ten jednak upierał się i obrażał robotników. W końcu zgromadzony tłum zaczął domagać się linczu. Ktoś wystrzelił z rewolweru, śmiertelnie raniąc dyrektora. Władzom carskim nie udało się ująć sprawcy, który prawdopodobnie uciekł za granicę. Wyznaczono więc 8 przypadkowych pracowników i rozstrzelano ich w lesie obok Dworca Łódź Kaliska. 130 innych wysłano bez sądu na Sybir.

## Ruch robotniczy

Rosnące szeregi organizacji robotniczych, przy powszechnym analfabetyzmie, wymagały nieustannej agitacji. Partie częstokroć zatrudniały funkcjonariuszy rekrutujących się spośród inteligencji, których zadaniem było organizowanie wystąpień robotniczych oraz werbunek nowych członków. Ich zajęcie było półlegalne, dlatego też często byli inwigilowani przez agentów policji i w momentach zagrożenia bądź uciekali z miasta, bądź wydawali

<sup>4</sup> H. Duninówna, „Gawędy o dawnej Łodzi”, Wyd. Łódzkie, Łódź 1958.

współtowarzyszy. Na tym tle wzrastała nieufność robotników, zmieniająca się z czasem w jawną niechęć do „inteligencji”, która często stawiała na czele partii. Z drugiej strony, wstąpienie do danej partii wiązało się z niemożnością powrotu do legalnego życia. Członkowie stawali w tym momencie przed wyborem: nadal narażać się na aresztowanie, płacić składki, czy wystąpić z partii i ewentualnie założyć własną grupę, dokonującą „terroru ekonomicznego” o charakterze antyinteligentkim. Czarę goryczy dopełniały malwersacje składek członkowskich przez kierownictwa partii, szczególnie wewnątrz PPS-FR. To wszystko doprowadziło, wraz z nastaniem lokautu<sup>5</sup>, do masowych odejść z partii, a często nawet do ostentacyjnego niszczenia legitymacji partyjnych. Na bazie tych wystąpień zaczęły powstawać grupy anarchistyczne. Wraz z drastycznym pogorszeniem warunków życia po przegranym strajku, robotnicy zaczęli sprzyjać bojówkom anarchistycznym, które obok akcji terroru ekonomicznego zaczęły organizować zamachy na właścicieli i dyrektorów fabryk, w wyniku których zabito kilkadziesiąt osób.

## Strajk generalny

Taki stan rzeczy doprowadził do lokautu, a dalej wybuchu kilku miesięcznego strajku. Wszystko rozpoczęło się w listopadzie 1906 r., gdy administracja fabryki Poznańskiego postanowiła wypowieć pracę 98 robotnikom, którzy, jej zdaniem, byli prowadzami dotychczasowych zatargów i wystąpień załogi. Robotnicy, po zapoznaniu się z listą, zdecydowanie odrzucili możliwość zwolnień wymienionych kolegów, w wyniku czego Poznański postanowił 17 grudnia 1906 r. zamknąć swoją fabrykę aż do chwili, gdy pracownicy zaakceptują jego decyzję. W ramach solidarności z Poznańskim również 6 innych fabrykantów podjęło podobną decyzję. Tak więc z nowym rokiem stanęły najważniejsze łódzkie zakłady, w których pracowało przeszło 25 tysięcy osób, co wraz z ich rodzinami dawało stutysięczną rzeszę ludzi.

Sympatia społeczeństwa polskiego oraz międzynarodowych kół robotniczych była po stronie strajkujących, co w pierwszej fazie protestu odgrywało kluczową rolę w ich nieustępliwej obronie zwolnionych. 31 stycznia 1907 r. delegacja strajkujących udała się do pałacu Poznańskiego w celu osiągnięcia kompromisu, który miał jednak zawierać rezygnację z grupowego zwolnienia. Poznański odprawił ich jednak stwierdzeniem: „wszyscy zdechniecie z głodu!”<sup>6</sup>

Gdy na wiecu delegaci przekazali te słowa, strajkujący zapowiedzieli zemstę, która jednak nie doszła do skutku, gdyż właściciel fabryki uciekł do Berlina. Po trzymiesięcznym strajku sytuacja niektórych rodzin była już tak ciężka, iż podczas jednego z kolejnych wieców robotnicy postanowili zgodzić się na warunki pracodawcy. Produkcja ruszyła ponownie 6 kwietnia 1907 r. Wywołało to ogromną frustrację i nagłe pogorszenie warunków pracy, w związku z chęcią odrobienia strat przez fabrykantów. Zaczęły narastać konflik-

---

<sup>5</sup> Lokaut (ang. lockout) - czasowe zamknięcie całości lub części zakładu pracy (niedopuszczenie pracowników do pracy).

<sup>6</sup> E. Ajnenkiel, „Rocznik Łódzki”, t. XXIX 1980, s.138.

ty między organizacjami robotniczymi, które wzajemnie oskarżały się o niepowodzenie protestu. Coraz częściej zaczęło dochodzić do bratobójczych walk między konkurującymi ze sobą partiami: NZR, SDKPIL, PPS i PPS-FR<sup>7</sup>, w wyniku których zginęło blisko 130 osób. Do tych wydarzeń dołączył również atak na stacjonujących w Łodzi oficerów pułków rosyjskiej piechoty (miało to miejsce na ul. Piotrkowskiej, oficerowie zostali zabici), co w konsekwencji przyczyniło się do wyjścia na ulicę patroli wojskowych. Aby zatrzymać falę terroru w kwietniu 1907 r. zorganizowano ogólnołódzką Konferencję Międzypartyjną w sprawie zakończenia walk. Podjęto na niej również uchwałę o powołaniu komisji fabrycznych, nadzorujących przestrzegania pokoju.

---

<sup>7</sup> NZR - Narodowy Związek Robotniczy, SDKPIL-Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy, PPS - Polska Partia Socjalistyczna, PPS-FR Polska Partia Socjalistyczna Frakcja Rewolucyjna

# Założenia ideologiczne i struktura organizacyjna Rewolucyjnych Mścicieli

*Tylko ten doczeka dnia wolności.*

*Kto z własnej woli jest wolny.*

*Tylko przemocą osiąga się*

*Królestwo Niebieskie.*

*Robotnicy fabryczni i chłopci!*

*Jakiż cel naszego życia?*

## Terror narzędziem walki polityczno-ekonomicznej

Grupa Rewolucyjnych Mścicieli, znana powszechnie jako "Rewolucyjni Mściciele" (RM), była organizacją terrorystyczną o charakterze polityczno-ekonomicznym<sup>1</sup>. Od samego początku celem jej członków była „walka o wolność klasy robotniczej spod jarzma burżuazyjnego i rządowego”<sup>2</sup>.

Swoista niechęć do inteligencji oraz często niesprecyzowana orientacja polityczna zbliżała ich ideologicznie do poglądów Jana Wacława Machajskiego, jak i anarchokomunistów. Jednocześnie należałoby w tym miejscu nadmienić, że wielokrotnie postępowanie Rewolucyjnych Mścicieli było sprzeczne z ideami anarchizmu. W warunkach represji i ograniczonej działalności partii masowych spotykali się z sympatią i pomocą niektórych środowisk robotniczych, które widziały w nich bohaterów i mścicieli swych krzywd oraz upokorzeń doznanych po klęsce rewolucji 1905 r. Poparcie robotników ułatwiało Mścicielom ukrywanie się.

To właśnie robotnicy, jako klasa uciskana, stała się grupą społeczną, do, i w imieniu której skierowane były przede wszystkim odezwy Mścicieli, którzy pisali:

„Całe nasze życie bezustannie jest przede wszystkim dążeniem do zdobycia lepszego kawałka chleba, dobrego mieszkania i odzieży, jednym słowem – do polepszenia swego bytu”<sup>3</sup>. Oprócz zaspokojenia tych podstawowych potrzeb

---

<sup>1</sup> Program Rewolucyjnych Mścicieli.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Odezwa Rewolucyjnych Mścicieli.

dostrzegali także konieczność samorealizacji wynikającej z indywidualnych cech, potrzeb oraz dążeń jednostki. W ten sposób określali dwa główne aspekty ludzkiej egzystencji - materialny i duchowy, których zaspokojenie uznawali za gwarancję szczęścia, gdyż „(...) żyć szczęśliwie – to jedyny cel życia człowieka”<sup>4</sup>

Rewolucyjni Mściciele - głęboko identyfikując się z wyzyskiwanymi robotnikami – doskonale rozumieli kontekst społeczno historyczny i uwarunkowania społeczno-psychologiczne tej klasy społecznej, stąd utożsamianie celów grupy z interesami klasy robotniczej. W *Odezwie Rewolucyjnych Mścicieli* czytamy: „(...) my - cała masa głodnych robotników, wiedząc dobrze, co nam jest w życiu niezbędne, cierpliwie znosimy niedostatek, a najwięcej cierpimy od bezskutecznego, często szkodliwego dla nas bezrobocia lub - co jeszcze gorzej - walczymy między sobą”<sup>5</sup>. A zyskuje na tym państwo i kapitaliści - odwieczni wrogowie klasy robotniczej, którzy „Z pomocą przekupionych pacholków - inteligentów, swoimi wrednymi słówkami wpajają w nas zgubne sądy i wrogość partyjną, jak truciznę”<sup>6</sup>.

W *Odezwie Rewolucyjnych Mścicieli* pod adresem burżuazji padają sformułowane wprost oskarżenia o sprzeniewierzenie haseł rewolucji - „wolności, równości i braterstwa” („chleba i wolności”)<sup>7</sup> żądali robotnicy, a w zamian za poświęcenie i walkę „ujrzeli skierowane w ich piersi te same bagnety, którymi oni obalili szlachtę i jej rządy”<sup>8</sup>. Z kolei inteligencja została oskarżona o wspieranie swymi politycznymi (partyjnymi) działaniami interesów klasy posiadającej (kapitalistów), co pogarszało i tak już trudną sytuację bytowo-materialną robotników i ich rodzin. Jak obrazowo wskazywali Rewolucyjni Mściciele:

„(...) biada ci, jeśli zażadasz bezzwłocznego podziału kapitału trutni, chociaż kapitał ten był osiągnięty twoją pracą. Panowie inteligenci nazwą cię bandytą lub szpiegiem i zabiją w imię socjalistycznej idei lub wydadzą carskim sługusom, otwarcie lub też w drodze prowokacji w swych sprzedajnych organach 'Robotniku', 'Górniku' itp.”<sup>9</sup>.

Mściciele pragnący odmienić położenie klasy robotniczej nawoływali:

„Robotnicy! nigdy nie wyjdziemy z tego piekła nędzy - jeśli będziemy naiwnie wierzyć w obietnice kapitalistów, jeżeli nasz wolny rozsądek będzie krępowany różnymi wymyślnymi sugestywnymi teoriami o tym, co jest dobre a co złe”<sup>10</sup>.

---

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże.

Dlatego też, w swym *Programie*, Rewolucyjni Mściciele domagali się „(...) szerokiej i pełnej autonomii politycznej i kulturalnej z podziałem dóbr narodowych między wszystkich ludzi pracy”<sup>11</sup>. Jako formę walki politycznej i ekonomicznej wybrali terror oraz „(...) dokonywanie ekspropriacji pieniędzy państwowych, jak i burżuazyjnych”<sup>12</sup>.

Wspomniana „ekspropriacja” przeprowadzana była właśnie w formie akcji terrorystycznych o charakterze polityczno-ekonomicznym. W licznych akcjach skierowanych przeciwko burżuazji czy instytucjom państwowym Rewolucyjni Mściciele zdobywali środki materialne niezbędne do realizacji założonych przez organizację celów. Na tej podstawie zdobyte pieniądze przeznaczane były na „(...) niesienie pomocy członkom (...) zamkniętym w więzieniu, czy znajdującym się na katordze oraz ich rodzinom, jeśli one znajdowały się na utrzymaniu uwięzionego i pomocy takiej potrzebują”<sup>13</sup>. Tego rodzaju pomoc materialna obejmowała także członków grupy, którzy zostali zdekonspirowani. Część zdobytych środków dzielona była pomiędzy poszczególne osoby z organizacji, według ich potrzeb.

Jedynymi metodami walki w ówczesnej sytuacji politycznej były - według Mścicieli - terror i zajęcie majątku rządowego oraz prywatnego. W swym programie grupa odrzucała walkę o suwerenność Polski: „Nie prowadzimy walki o niepodległość Polski, domagamy się natomiast szerokiej i pełnej autonomii politycznej i kulturalnej dla kraju”<sup>14</sup>. Dlatego też wszelkie akcje skierowane były przeciw burżuazji, obszarnikom, inteligentom, duchownym, wyższym urzędnikom, adwokatom, oficerom, kupcom, sędziom i - jak to sami określali - „innym wyrzutkom społeczeństwa”<sup>15</sup>. Mściciele jasno określali zatem swoich oponentów - Państwo i Kapitał, oraz te instytucje, które poprzez legitymizowanie *status quo* przyczyniały się do nędzy i wyzysku klasy robotniczej stanowiącej tanią, niewykształconą, a przez to łatwo poddającą się manipulacji grupę społeczno-ekonomiczną. Rewolucyjni Mściciele, zdając sobie z tego doskonale sprawę, nawoływali:

„Robotnicy! nigdy nie wyjdziemy z tego piekła nędzy - jeśli będziemy naiwnie wierzyć w obietnice kapitalistów, jeżeli nasz wolny rozsądek będzie krępowany różnymi wyśledzonymi sugestywnymi teoriami o tym, co jest dobre a co złe. (...) Robotnicy, siłą będziemy zdobywać kapitał (...) ponieważ wszystkie te soki powstały z naszego potu i łez i dlatego przysługuje nam prawo usunięcia ich. Niech nasza nędza i godność ludzka zachęca nas do tego, żeby żyć dobrze i umrzeć godnie, do bezzwłocznego pomszczenia wszelkich podłych działań ciemniźcicieli i do bezzwłocznego usunięcia posiadaczy od ich kapitałów i majątków, a wtedy prędzej na ziemi zapanuje sprawiedliwość. Śmierć ciemniźcicielom! Niech żyje wszechświatowa komuna! Niech żyje prawdziwe zbratanie się cierpiącego ludu! Niech żyje Grupa Rewolucjonistów Mścicieli!”<sup>16</sup>

---

<sup>11</sup> Program Rewolucyjnych Mścicieli.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Odezwa Rewolucyjnych Mścicieli.

## Równość i solidarność wartościami konstytuującymi organizację

Podstawowymi wartościami i zasadami organizującymi działalność Rewolucyjnych Mścicieli były „równość” i „solidarność”. Zasady te konstytuowały wzajemne relacje między członkami organizacji, których „ma łączyć braterstwo, pełne uczucie serdeczności i wzajemnego popierania się”<sup>17</sup>. Solidarność między członkami organizacji przejawiała się we wsparciu, jakiego udzielali sobie wzajemnie, czy to w codziennym życiu, wspólnych akcjach, czy w obliczu represji ze strony władz. Dotyczyło to sytuacji skrajnych, jak: uwięzienie, zesłanie na katorgę, czy zdekonspirowanie jednego z Mścicieli.

Z kolei zasadę „równości” Rewolucyjni Mściciele pojmowali jako brak hierarchii w organizacji. W swym *Programie* pisali: „Nie uznajemy jakichkolwiek przywódców, każdy posiada prawo głosu i wszyscy są sobie równi. Tylko na czas akcji wybiera się dowódcę, któremu wszyscy uczestnicy akcji są zobowiązani do bezwzględne go posłuszeństwa. Ale tylko w akcji”<sup>18</sup>.

Najwyższą instancją organizacji było Ogólne Zebranie Członków, odpowiedzialne przede wszystkim za kwestie organizacyjne i polityczne. Rewolucyjnym Mścicielem może zostać każdy, kto pragnie należeć do grona Członków Organizacji”<sup>19</sup>, z tym zastrzeżeniem, że zobowiązuje się w ten sposób do uczestniczenia „w razie potrzeby we wszystkich organizowanych akcjach terrorystycznych, w przeciwnym razie nie może być członkiem Grupy Rewolucjonistów – Mścicieli”<sup>20</sup>. Ogólne Zebranie Członków wybiera spośród siebie reprezentację, czyli Zarząd, oraz doraźnie – Sąd Organizacyjny odpowiedzialny za rozpatrywanie przypadków łamania zasad określonych w Statucie Organizacji i obowiązujących każdego Mściciela. A wszystko po to, by działania podejmowane przez organizację przynosiły oczekiwane rezultaty przy zachowaniu elementarnych zasad konspiracji.

Zarząd zobowiązany był – natychmiast po powołaniu – do wykonywania wszystkich uchwał, które zostały podjęte na zebraniu. Oprócz prerogatyw o charakterze wykonawczym, Zarząd odpowiedzialny był również za dysponowanie środkami pieniężnymi zdobytymi podczas akcji. Pieniądze, które nie zostały rozdzielone między towarzyszy, przechodziły bezpośrednio „pod opiekę zarządu”<sup>21</sup>, który w określonych terminach zobowiązany był do przedstawienia sprawozdania z wpływów i wydatków. Tak zgromadzone w Kasie Organizacji<sup>22</sup> fundusze wykorzystywane były na bieżące cele: kolejne akcje, zakup broni itp. (...) pozostała suma dzielona jest między wszystkich towarzyszy, stosownie do ich udziału w akcji i od powiednio do ich potrzeb<sup>23</sup>.

---

<sup>17</sup> Statut Rewolucyjnych Mścicieli.

<sup>18</sup> Program Rewolucyjnych Mścicieli.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Statut Rewolucyjnych Mścicieli.

<sup>23</sup> Tamże.

## Podstawowe zasady konspiracji

„Każdy wstępujący do Organizacji daje słowo honoru, że nikomu nie wyjawia nic z tego, co dzieje się w Organizacji, w przeciwnym razie podlegać będzie sądowi, który zawyrokuje może karę śmierci”<sup>24</sup>. Ta elementarna zasada obowiązywała każdego członka, umożliwiając nieuchwytność przed aparatem represji. Zapewniał ją także specyficzny instruktaż działania, związany z przestrzeganiem podstawowych zasad konspiracji, zwłaszcza w życiu codziennym.

Członkowie grupy nie nosili przy sobie „niczego podejrzanego”<sup>25</sup>, a więc żadnych przedmiotów wskazujących na powiązanie z organizacją (oraz broni), w tym materiałów propagandowych, których nie powinni byli przechowywać we własnych domach. Mściciele nie powinni również „utrzymywać znajomości z ludźmi niepewnymi”<sup>26</sup>, gdyż taka „niepewna znajomość” mogła doprowadzić do dekonspiracji, a tym samym narażenia członków grupy na represje ze strony władz carskich.

Mściciele mieli unikać „rozmów w miejscu pracy na temat Organizacji czy jej działalności itp.”<sup>27</sup>, dlatego też nie prowadzili oni w zakładach pracy rozmów ideologicznych, a tym bardziej krytykujących obecną sytuację polityczną. Bowiem „[w] swoim otoczeniu należy udawać człowieka obojętnego na wszystko, ale obserwować wszystkich”<sup>28</sup>. Udawali zatem całkowite zobojętnienie, jednocześnie informując na spotkaniach o wszystkich swoich spostrzeżeniach i domysłach. Powodowało to trudność w rozpracowaniu grupy i aresztowaniu jej członków przez Ochronę.

Organizacja wymagała bezwzględnej karności i surowego przestrzegania zasad wzorowej postawy etycznej, „aby być przykładem dla innych, na dowód, że jesteśmy ludźmi walczącymi o wolność oraz mścicielami krzywd wobec oprawców klasy robotniczej, a nie pospolitymi bandytami i złodziejami”<sup>29</sup>. Bowiem [za] przekroczenie zasad konspiracji szczególnie za przechwalanie się, pokazywanie broni itp. sprawy każdy to czyniący zostanie usunięty z Organizacji”<sup>30</sup>.

## Podczas akcji

Wszelkie decyzje polityczne i organizacyjne podejmowane były na Ogólnym Zebraniu Członków. Grupa nie posiadała struktury hierarchicznej (kierownictwa), a wszyscy jej członkowie mieli takie samo prawo głosu. Jak już zostało wspomniane, jedynie na czas akcji wybierany był dowódca, któremu uczestnicy zobowiązani byli bezwzględne posłu-

---

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

szeństwo. Mimo tych zasad, w kwestiach najważniejszych głos decydujący miał Edward Dłużewski wraz z Józefem Piątkiem.

„Do udziału w przygotowanych akcjach i wystąpieniach nikt z członków Organizacji nie może się wymówić, w przeciwnym razie wymawiający się nie może być członkiem Organizacji i zostanie z niej wykluczony. Jeżeli wystąpienia (...) wymagać będą ofiarnego oddanie swego życia, do akcji takiej powołuje się ochotnika, a w przypadku ich braku, wyznacza się uczestników spośród członków Organizacji.”<sup>31</sup>

W przypadku jakiegokolwiek dezercji w czasie akcji, zdrady, czy roztrwania grupowych pieniędzy, groziła śmierć, a „[każdy] z uczestników akcji ma prawo strzelić w łeb uciekającemu”<sup>32</sup>. Być może z uwagi na tak restrykcyjne zasady zdarzało się to niezwykle rzadko. Niepisanym prawem było również samobójstwo w sytuacjach grożących aresztowaniem, a w dalszej konsekwencji możliwością wydania pozostałych towarzyszy. Prawo to było zazwyczaj przestrzegane.

Nowo pozyskani członkowie byli organizowani i formowani w pięcioosobowe grupy (tzw. piątki), co miało prawdopodobnie znaczenie przy ewentualnej zdradzie, ograniczając możliwość wydania pozostałych członków grupy. Każdy z bojowników RM zaopatrzony był w pistolet Mauser (do strzału na odległość) i Browning (do walki z bliska), odpowiednio do swej figury uszyty woreczek z kieszeniami na magazynki naładowane pociskami, oraz luźne naboje do pistoletów.

Równolegle istniała Organizacja Techniczna (OT), spełniająca funkcje wywiadowcze i zaopatrująca grupę w broń. Bowiem zgodnie ze *Statutem* to ”Organizacja dostarcza uzbrojenie swym Członkom”<sup>33</sup>. Mieszkania członków OT stanowiły miejsce spotkań, punktów informacyjnych, narad, ćwiczeń i wypoczynku po zamachach.

Wewnątrz samej grupy panowały bardzo silne więzi przyjaźni i odpowiedzialności za poszczególnych członków, jak i ich rodziny w razie aresztowania lub śmierci współtowarzysza. O tym, jakie znaczenie miały zaufanie i lojalność między członkami Grupy, a także bezgraniczne oddanie sprawie, niech świadczy fragment ze Statutu:

„Członków naszej Organizacji ma łączyć braterstwo, pełne uczucie serdeczności i wzajemnego popierania się oraz nieodzowna wzajemna obrona w akcji, nieporzucanie rannych na miejscu akcji, a także niesienie pomocy tym towarzyszom, którzy schwytani - osadzeni zostali w więzieniach, przede wszystkim podjąć starania o ich uwolnienie.”<sup>34</sup>.

---

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Tamże.

<sup>34</sup> Statut Rewolucyjnych Mścicieli.

# Edward Dłużewski i Józef Piątek

Swoje powstanie oraz sukces Rewolucyjni Mściciele zawdzięcza ją dwóm osobom, które pod koniec 1910 roku postanowiły założyć zbrojną grupę terrorystyczną o anarchistycznym charakterze. Byli to Edward Dłużewski i Józef Piątek, którym przyszło żyć w najbardziej niespokojnym okresie dla Łodzi: w czasach rewolucji, lokautu i strajków, które stały się chlebem powszednim rzeszy robotników przybywających do rozwijającego się miasta i szukających tam szans na lepsze życie. W rzeczywistości bardzo często pozostawała im jedynie egzystencja na granicy śmierci głodowej.

## „Zemsta”

Edward Dłużewski, syn dozorczy z Bałut, od wczesnych lat interesował się walką zbrojną i choć granice między zwykłym bandytyzmem a walką polityczną były dla młodego chłopaka dość mgliste, inspirowała go działalność bojówki PPS-u. Wysportowany, energiczny Dłużewski okazał się dobrym organizatorem – już w wieku 15 lat przejawiał zdolności przywódcze, umiając podporządkować sobie starszych kolegów.

O jednym z nieprzemyślanych planów akcji zbrojnej grupy Dłużewskiego, wzorowanej na organizacji bojowej PPS, dowiedział się jego kolega z pracy i lat szkolnych, Bronisław Szulc, informując o tym bojowców PPS-u. Ci postanowili utemperować nieco zapędy

Edwarda, zabierając mu broń i spuszczając łanie. Była to ogromna zniewaga dla młodego chłopaka, który poprzysięgł Szulcowi ze mstę. Z nowym rewolwerem czekał na odpowiedni moment, by zabić donosiciela, jednak w wyniku strzelaniny zginął przypadkowy robotnik. Niezrażony tym zamachowiec udał się do mieszkania Szulca, gdzie w wyniku szarpaniny zginęła jego matka, Julianna Szulc, i wezwany na pomoc sąsiad Chmielowski. Następnie dla zdobycia pieniędzy Dłużewski napadł na kupców Olszera i Wojciechowskiego i dwukrotnie uciekł policyjnemu patrolowi, zabijając dwóch wojskowych. Szulc postanowił za wszelką cenę doprowadzić do schwytania przez policję Dłużewskiego i jego kompanów, w czym pomógł mu 16 czerwca 1908 r. kupiec Jakub Cymerman. Kilka dni później młody Edward stanął przed sądem wojskowym, który przedstawił mu akt oskarżenia w trzech sprawach. Tylko dzięki swojemu wiekowi (nie miał skończonych 16 lat) skazano go na 12 lat katorgi, podczas gdy jego kolegów powieszono.

Początkowo karę odbywał w Łodzi, Piotrkowie, potem Kaliszu, gdzie symulując chorobę podczas przewożenia do szpitala 20 lipca 1910 r., zbiegł. Zdobywszy u chłopów cywilne ubranie, maszerując nocami, przedostał się do wsi Julianów (pod Łodzią), gdzie znalazł schronienie u Józefa Weimana. Skontaktował się z poznanym w więzieniu 24-letnim Ste-

fanem Słaboszem „Wulkanem” i jego przy jaciółmi 23-letnim Juliuszem Jaszke „Siwkiem” oraz 22-letnim Andrzejem Jachem „Mścicielem” (byłymi członkami anarchistycznej Grupy Rewolucjonistów Terrorystów). Zaprzagnął stworzyć z nimi nową organizację. Broń dla grupy Dłużewski zdobył od brata współwięźnia Hibnera i byłego bojowca PPS, Romana Rokelii, zbiegłego 11 grudnia 1909 r. z więzienia. Przyjmując pseudonim „Zemsta”, Dłużewski poprzysiągł śmierć Szulcowi i Cymermanowi, przez których znalazł się w więzieniu. Jednak i tym razem Szulcowi udało się ująć z życiem. Mniej szczęścia miał Cymerman, który 6 września 1910 r. został ograbiony i zastrzelony na szosie aleksandrowskiej.

Miesiąc później, 4 października, grupa dokonała śmiałego napadu na stację Widzew, terroryzując rewolwerami obsługę wagonu бага żowego i porywając kasety z 19 000 rubli. Po akcji łup podzielono między uczestników: Dłużewskiego, Słabosza, Jaszka i Henryka Mille-  
ra „Mietka” (zabójcę Augusta Fremela, policyjnego prowokatora), poznanego w więzieniu i namówionego do tej akcji.

## „Edek”

Kilka dni później Dłużewski poznał 20-letniego Józefa Piątka „Edka”, byłego kierownika organizacji bojowej okręgu łódzkiego PPS-FR. Piątek był niezwykle inteligentny, czytany, władający dwoma językami obcymi (rosyjskim i francuskim). Pracował w zakładach L. Geyera. Mieszkał wraz z rodzicami na Chojnach.

W wyniku aresztowania czołowych działaczy PPS w sierpniu 1910 roku, Piątek obawiając się zatrzymania, opuścił miasto wyjeżdżając do Częstochowy a następnie do Krakowa, gdzie ukrywał się w lokalu partyjnym zwanym Komuną. Rozczarowany panującymi tam stosunkami i nieufnością do jego osoby, stracił zainteresowanie programem partyjnym. Po kilku dniach poznał Antoniego Sukiennika, z którym wspólnie coraz częściej krytykował PPS-FR, a szczególnie jej inteligenckich przywódców stawiających wyżej kwestie niepodległości Polski niż walkę o prawa robotnicze. „Niepodległa Polska nie zmieni nic w sytuacji klasy robotniczej, a nowo powstały rząd burżuazyjny niczym nie będzie się różnił od caratu”<sup>1</sup>

Sukiennik wyjawiał Piątkowi, że tworzy w Częstochowie własną organizację, „Radę Socjalistyczno Społeczną Organizacji Robotniczych”. Zapropował Piątkowi otwarcie w Łodzi oddziału, na co ten przystał. W międzyczasie jednak kierownictwo partyjne dowiedziało się o pomysły Sukiennika i wydało na niego wyrok śmierci za antyPPS-owską propagandę. Ten, obawiając się o swoje życie, oddał się w ręce policji i w zamian za ochronę zdradził partyjne tajemnice, przyczyniając się do aresztowania wielu działaczy. Dowiedziawszy się o Sukienniku, Piątek potępił jego działanie i samo dzielnie podjął próbę tworzenia antyinteligentnej organizacji o podłożu anarchistycznym. Przyjął nowy pseudonim: „Sęp”. W listopadzie 1910 roku nawiązał kontakt z grupą Dłużewskiego, przekonyując członków o konieczności powołania zdyscyplinowanej organizacji politycznej. Piątek, dyspo-

---

<sup>1</sup> J. Krzesławski, „O zdradzie i skrusze prowokatora Sukiennika”.

nując zakonspirowanym ma gazynem broni jeszcze z czasów członkostwa w PPS, przekazał uzbrojenie i rozpoczął agitację mającą na celu pozyskanie nowych członków. Jednymi z pierwszych byli: Józef Banaszczyk „Kuternoga” (były członek milicji PPS, a następnie Grupy Rewolucjonistów Terrorystów i Grupy Anarchistyczno-Spiskowej), który przekazał program i status Grupy Rewolucjonistów Terrorystów z 1908 r.; Jakub Drynia „Wacław”, 24-letni kowal, pracownik w warsztatach kolejowych Dworca Kaliskiego, pełniący w PPS funkcję instruktora, a następnie kierownika Komitetu Okręgowego PPS-FR; Andrzej Jach oraz Aleksander Jaszke, Stanisław Niednarkiewicz, Stefan Dębski.

## Początki działalności

Pierwsze miesiące nowego roku 1911 to rozbudowa organizacji i dozbrajanie grupy. Każda nowa osoba zobowiązana była do zapoznania się z dokumentem noszącym nazwę *Program Rewolucyjnych Mścicieli* i opatrzonym dwiema pieczęciami (czerwoną oraz czarną). Nawiązano również kontakt z Częstochową, tworząc tam – za pośrednictwem Aleksandra Jaszke „Helenki” – oddział Rewolucyjnych Mścicieli. Wraz z powstawaniem coraz większej ilości grup (w Warszawie, Krakowie, Radomiu, Kielcach, Sosnowcu, Będzinie, Ostrowie, Kaliszu, Żyrardowie, Zgierzu), uległ modyfikacji status, tworząc z nich autonomiczne komórki niepodlegające zwierzchnictwu Łodzi. Poprzez Kraków i Częstochowę zorganizowano przemyt broni i amunicji zakupionej w Niemczech.

Policmajster Łodzi w raporcie do gubernatora pisał o nieskutecznych środkach podejmowanych w celu rozbicia grupy liczącej w 1911 r. ponad 50 osób: „Ściganie Rewolucjonistów Mścicieli jest w wysokim stopniu utrudnione, znajdują oni poparcie u przychylnie nastawionej do nich ludności miejscowej”<sup>2</sup>. Niezadowoleni robotnicy przekazywali grupie wszelkie zasłyszane informacje o ruchach policji, co uniemożliwiało skuteczną walkę. Kryzys przemysłowy, a co za tym idzie gwałtowne zmniejszenie wynagrodzeń, które starczały ledwie na jedzenie, potęgowało narastającą falę niezadowolenia w stosunku do przemysłowców i burżuazji, przeciw której opowiadali się Mściciele.

Pierwszą akcją zaproponowaną przez Dłużewskiego było zabicie strażnika ziemskiego Juszczenki, znienawidzonego przez robotników, któremu już pięciokrotnie udawało się uniknąć zamachu. 22 października 1910 r. do idącego wraz z innym strażnikiem, Wendem, ulicą na Radogoszczu Juszczenki, podeszło dwoje ludzi i zaczęło strzelać, dopóki nie przekonali się, że obaj nie żyją. Zamach odbił się echem w całym mieście i tak, jak przypuszczali Mściciele, zaskarbił im życzliwość wśród robotników. Mówiło się, że „nareszcie ktoś stanął w naszej obronie”<sup>3</sup>. Grupa zaczęła się rozrastać, a policmajster Łodzi wyznaczył za głowę Dłużewskiego 500 rubli. Odtąd Mściciele byli ścigani.

2 grudnia 1910 r. członkowie grupy odprowadzający powoływanego do wojska Piotra Szwertnera „Fryderyka”, zostali rozpoznani na dworcu Łódź Fabryczna przez żandarmów i agentów Ochrony. W wyniku strzelaniny zginął agent Kapłan i udzielający mu pomocy

<sup>2</sup> AGAD, PGGW, SYGN. 1057/1911.

<sup>3</sup> E. Ajnenkiel, „Rocznik Łódzki”, t. XXIX 1980, s.159.

oficer Gawryłow. Dłużewski został lekko ranny, ale mimo to 7 grudnia 1910 r. wziął udział w napadzie na kasę towarową stacji Pabianice, zabierając 6975 rubli. Po raz pierwszy Mścicieli pozostawili po sobie pokwitowanie ze stemplem nowej organizacji (napis Grupa Rewolucjonistów Mścicieli z trupią czaszką i pieszczelami w środku) - od tej pory był to ich znak firmowy, który zawsze po zostawiali na miejscu swych działań.

Płynąc na fali poparcia, rozrastająca się Grupa opracowała plan ataku na pociąg, w skład którego wchodził wagon do przewozu pieniędzy. Na dowódcę i wykonawcę wybrano Dłużewskiego, który podczas dwukrotnego rozpoznania trasy natknął się 16 lutego 1911 r. na strażnika Proczajewa, zabijając go, oraz raniąc naczelnika wydziału śledczego, Archipowa. Przez dwa tygodnie ćwiczono biegi, czołganie z bronią i strzelanie do celu. Na dwa dni przed akcją do zgrupowanych bojowców w leśniczówce pod wsią Folwarki przyjeżdżał kolejarz informując ich, ile kasetek będzie się znajdowało w pociągu i w którym wagonie mają ich szukać. W końcu, 29 marca, wybiła godzina zero. Około 17. bojowcy „Siergiej” i „Paweł” wsie dli w Radomsku do pociągu osobowego, z dołączonym wagonem bagażowym. Reszta towarzyszy czekała już na wyznaczonym miejscu trasy. Gdy pociąg minął tunel, wyglądający z okna Siergiej zobaczył towarzyszy i gwałtownym ruchem pociągnął rączkę hamulca. Napastnicy błyskawicznie podjęli wyznaczone zadania. Do parowozu wdrapał się „Wulkan”, za nim „Jan”. Na widok lufy Browninga maszynista i pomocnik podnieśli ręce. Natomiast do wagonu bagażowego wskoczyli „Zemsta”, „Mściciel” i Bigosiński. Dwaj ostatni skierowali broń na konduktora. „Zemsta” krzycząc, pytał: „gdzie kasety z pieniędzmi?”<sup>4</sup>, a po ich wskazaniu zaczął wyrzucać je na zewnątrz. Gdy pociąg stanął, wyskoczyli z niego „Siergiej” i „Paweł”. Biegąc wzdłuż wagonów osobowych, strzelali w powietrze, wzywając podróżnych do pozostania w środku i niewyglądania przez okna. Jednak jeden z mieszkańców Częstochowy nie posłuchał rozkazu i w momencie, gdy pojawił się w drzwiach, został postrzelony. Na początku i na końcu pociągu stanęli „Sep” i „Marcel” pilnując, by żaden z pasażerów nie uciekł do lasu.

Cała akcja trwała zaledwie kilka minut, w czasie których napastnicy odcepili jeszcze parowóz od pociągu, polecając odjechać od niego i stanąć kilkaset metrów dalej. W końcu „Zemsta” dał sygnał ukończenia akcji. Uczestnicy pobiegli w stronę lasu. Obsłudze po ciągu pozostawiono pokwitowanie z pieczęciami Rewolucyjnych Mścicieli. Pościg, który udał się za bojowcami, odnalazł jedynie porzucone przez nich cztery pałta. Policji jednak udało się ustalić, iż jedno z nich należało do Stefana Słabosza - „Wulkana”, u którego, podczas jego nieobecności, przeprowadzono rewizję, odnajdując część pieniędzy. Ustalono również, że do organizacji należeli: Dłużewski, Jaszke i Jach „Siwek”, którzy prawdopodobnie mogli być zamieszani w napad. Policji jednak jeszcze przez wiele miesięcy nie udawało się ich aresztować.

---

<sup>4</sup> Tenże, „Napad na pociąg pod Widzowem”, „Odgłosy”, nr 50, 17 XII 1967, s. 10.

## Pod policyjnym obstrzałem

Pierwsza próba zatrzymania Mścicieli podjął się policmajster Pabianic Kronenberg. Miało to miejsce 21 marca 1911 r. w lesie tuszyńskim. Kronenberg został jednak postrzelony, a poszukiwanym udało się zbiec. Ich działalność spotykała się z uznaniem społeczeństwa, zwłaszcza klasy robotniczej, lecz jednocześnie znaleźli się w centrum zainteresowania carskiej Ochrazy. W powiecie będzińskim naczelnik Mirbach rozpoczął na szeroką skalę poszukiwanie Mścicieli, którzy wysłali do niego ostrzegawczy list: „Szanowny Panie Baronie Mirbach, uprzedzamy pod groźbą śmierci, abyś mniej gorliwie poszukiwał uczestników napadu, gdyż będziemy musieli usunąć Pana Barona”<sup>5</sup>. Wiedząc, że ich mieszkania są pod stałą kontrolą, szukali kryjówki wśród popierających ich robotników.

15 kwietnia spotkali Feliksa Pastusiaka, który dowiedziawszy się, kim są, zaprowadził ich do trzypokojowego mieszkania księgowego fabryki M. Silbersteina, Wacława Brzeziny, na ul. Widzewskiej (obecnie Kilińskiego) 151. Pastusiak i Brzezina okazali się jednak agentami Ochrazy. Powiadomili ją o miejscu pobytu Mścicieli, licząc na na grode 500 rubli. Dom otoczyła policja, żandarmeria i wojsko. Po długotrwałej obronie od wczesnych godzin porannych do południa dnia następnego, Mściciele wypuścili rodzinę zdrajcy i czekali na decydujące rozstrzygnięcie. W tym czasie policja ewakuowała mieszkańców i na polecenie przybyłego do Łodzi gubernatora pod paliła kamienicę. Dłużewski, Jach i Jaske, nie widząc już możliwości ucieczki, popełnili samobójstwo. Jedynie Słabosz wyskoczył przez okno i z pistoletem zaczął przebijać się przez kordon policji. Jednak wielokrotnie postrzelony i ciężko ranny zmarł w szpitalu, przyznając się do wszystkich dotychczasowych akcji.

Po zdradzie Mścicieli Brzezina nie mógł znaleźć żadnego lokalu do zamieszkania, a dodatkowo współpracownicy z fabryki oświadczyli, że nie chcą z nim pracować. Zwolniono go z pracy, a nie mogąc znaleźć nowej, przeniósł się do Konstantynowa. Grupa zapła nowa zemstę na donosicielu. Wyrok postanowiono wykonać 3 maja 1911 r. Drynia, Bednarkiewicz i Siemieniec udali się do jego nowego mieszkania. Gdy weszli, przerażony Brzezina zaczął zasłaniać się własnymi dziećmi. Zamachowcy krzyczeli, by je natychmiast od siebie odsunął, ten jednak ich nie posłuchał. Zaczęli strzelać mu w ręce i Brzezina wypuścił jedno z nich. W tym momencie otrzymał śmiertelny strzał i padł na ziemię. Jedną z kul raniła również dziecko, które później zmarło.

Łódzka prasa sporo pisała o tych wydarzeniach, w związku z czym Mściciele zdecydowali skontaktować się z redakcją „Kuriera Łódzkiego”, wysyłając oświadczenie:

„Szanowny panie Redaktorze!

Prosimy Was Panie Redaktorze o zamieszczenie kilku następujących słów: Zemsta dokonana w Konstantynowie na Brzezynie, to dzieło naszych rąk – Grupy Rewolucjonistów Mścicieli, a nie bandytów, jak podały gazety. To zemsta za

---

<sup>5</sup> Tamże.

śmierć naszych towa rzyszy, którzy zginęli 16 kwietnia na ul. Widzewskiej. Nasze kule nie ominą ani jednego donosiciela, prowokatora, ani kogokolwiek, kto zapragnie naśladować Brzezinę, wszystko jedno czy to będzie strażnik, urzędnik państwowy czy cywilny, jeżeli będzie nam mącił lub szkodził w sprawie ogólnej, tak samo ukarany zostanie i nie zaprzestaniemy walki aż na trupach na szych gnębicieli.

P.S. Proszę tego pisma nie niszczyć, pismo podobnej treści skierowaliśmy do Policmajstra w Łodzi.”

Oto jego treść:

„Podły tajny pies carski. Zemsta dokonana na Brzezynie w krótkim czasie i ciebie dosięgnie. Szczęście wasze, żeście podły pies carski nie napotkali nas, bo bomby rozerwałyby was na kawałki. Nie myślcie, że boimy się waszych prześladowań. Ze msta nasza jest nieograniczona. Śmierć spotka i was, to nie my drżymy przed wami – to wy drżycie przed nami. Zemsta nasza nigdy nie ustanie, zaprzestaniemy jej dopiero na trupach na szych gnębicieli.

Łódź dnia 15 czerwca 1911 roku”<sup>6</sup>

Po śmierci Dłużewskiego zorganizowano walne zgromadzenie przedstawicieli piątek bojowych, które zdecydowały o wybraniu kierowników grupy łódzkiej i częstochowskiej. Pierwszą miał pro wadzić Józef Banaszczyk „Pędzinoga”, drugą Wojciech Chlebny „Bitwa”. Nad całością miał czuwać Józef Piątek, który posiadał prawo wydawania wyroków na tych członków, którzy złamaliby status lub program Mścicieli. Zdecydowano również o wzmożonej propagandzie i przyjmowaniu nowych członków z rozwiązanej PPS FR, a którzy zwrócili się ideowo w stronę anarchizmu. Dochodziło nawet do agitacji w więzieniach, jak miało to miejsce w przypadku Antoniego Wolniaka, z którym karę odsiadywał Bronisław Celian. Wyjaśnił on współwięźniowi charakter grupy i cele, jakie jej przy świecają. Przekonywał o bezcelowości zamachów na szeregowych policjantów oraz o tym, że należy uderzyć w tych wszystkich, którzy są odpowiedzialni za złą sytuację robotników.

---

<sup>6</sup> E. Ajnenkiel, „Rocznik Łódzki”, t. XXIX 1980, s. 163.

# Akcje po śmierci Dłużewskiego

Pierwszymi akcjami po śmierci Dłużewskiego były: napad na sklep monopolowy przy ul. Rzgowskiej 12, dokonany przez Roma na Prawickiego „Serwusa Młodsze” oraz zabójstwo Konstantyne go Jakubowskiego, który jeszcze w 1907 r. wydał w ręce Ochrony wielu czołowych działaczy łódzkiego PPS.

Piątek, pozostawiając dobrze zorganizowaną grupę łódzką, na ja kiś czas przeniósł się do Częstochowy, by pomóc Chlebnemu. Tu, już 30 czerwca 1911 r., zorganizował zabójstwo prowokatora Kope ry, który odpowiadał za liczne aresztowania działaczy robotniczych w mieście. Tego samego dnia napadł na kasjera Rychłowskiego, jednak spłoszone wystrzałami z rewolwerów konie udaremniły zamach.

Do Częstochowy przybył jeszcze jeden członek grupy łódzkiej - Michał Bigosiński „Wacek”. 9 lipca 1911 r. został rozpoznany przez policję i po krótkiej wymianie strzałów aresztowany, a następnie powieszony na Stokach Cytadeli Warszawskiej.

Kilka dni później, 22 lipca, kolejny patrol natknął się znów na Mścicieli, którzy jednak tym razem skutecznie się bronili. Zabili żołnierza Griessa i zbiegli, raniąc dwóch strażników.

5 sierpnia, niedaleko stacji Żłoty Potok pod Częstochową, na oczach 140 robotników skradziono kasjerowi Bartniakowi 1500 rubli. Jednak pieniędzy ciągle brakowało, tym bardziej, że grupa planowała przyjmowanie kolejnych członków i zakup nowej broni. Piątek postanowił więc utworzyć oddział z grupy łódzkiej i często chowskiej, mający za zadanie napaść na kantor Zarządu Dóbr i Fabryki w Rzućcowie. Wysadzono ogniотrwałą kasetkę, w której znajdowało się zaledwie 500 rubli.

W czasie akcji doszło do tragedii, gdyż jeden z urzędników, wi dząc bojowców, zaczął krzyczeć „kantor się pali!”<sup>1</sup>, co spowodowało pojawienie się zaciekawionych robotników z pobliskiej fabry ki. Mścicie, nie mogąc przebić się przez tłum, zaczęli strzelać dla postrachu, zabijając rykoszetem jedną osobę i raniąc cztery kolejne. Ogłoszona obława otoczyła ich w pobliżu stacji Bliżyn, jednak bo jowcy, szturmując kordon policji i strzelając celnie, zbiegli. Tym razem Rewolucyjni Mścicie, nie doznali strat wśród swoich towarzyszy.

„Pędzinoga”, pozostawiony w Łodzi 7 lipca 1911 r. wraz z Le chem i Feliksem Pastusiakiem, dokonał napadu w Rudzie Pabianickiej na fabrykanta Genina, zabierając mu 4200 rubli. Podjęto też decyzję o napadzie na ambulans pocztowy, w którym miała się znajdować spora ilość gotówki. Rekonesansu miejsca zamachu mieli dokonać 19 lipca Stanisław Bednarkiewicz „Siergiej”, Józef Piotrowski „Franek” i Roman Prawicki „Serwus Młodszy”, jadąc wzdłuż trasy tramwajem podmiejskim. Pech chciał, że razem z nimi w tramwaju zna-

---

<sup>1</sup> AGAD, PGGW, sygn. 1079/1911.

lażło się dwóch złodziei, którzy wyczuli w ich ubraniach rewolwery. Złodzieje wysiedli na najbliższym przystanku i zawiadomili policję, licząc na nagrodę. Policjanci zadzwonili na jeden z posterunków pod Zgierzem i poinformowali o anarchistach w tramwaju. Przed samym miastem do wagonu wsiadło dwóch funkcjonariuszy, żądając okazania dokumentów. W odpowiedzi Mścicieli zabili policjantów, wyskoczyli z wagonu i zaczęli uciekać dwukonnym wozem. Przy zajezdni tramwajowej na Helenówku sterroryzowali motorniczego wagonu służbowego. Jechali z nim kilka minut, w końcu wyskoczyli na Radogoszczu i uciekli przez zagajnik Grabinka.

8 września 1911 r., na rogu ulicy Pustej i Widzewskiej w Łodzi, patrol próbował zatrzymać Józefa Dębskiego i Michała Zakrzewskiego „Książkowego”. Ci jednak odpowiedzieli ogniem, zabijając rewirowego Kosiarka i raniąc agenta Bojarka. Śmiertelnie ranny został jednak i sam Dębski. Podobna sytuacja powtórzyła się 10 września we wsi Tylin. Tajni agenci dowiedziawszy się o przebywaniu tam Mścicieli, próbowali aresztować dwóch z nich. Ci jednak zaczęli strzelać. Zginął agent Wędrawski i jeden z napastników Tadeusz Kursa „Miłuski”.

Na ślad Mścicieli Ochrona wpadła 19 września 1911 r., gdy na ul. Rzgowskiej 6 Banaszczyk „Pędzinoga” i Skiba „Lech” nocowali u jednego z członków grupy, Andrzeja Hołysza. Silny patrol policji, terroryzując stróża ojca Hołysza, próbował wdrzeć się do domu. Jednak Mścicieli odpowiedzieli natychmiast ogniem, zabijając strażnika Barulina i przypadkowo śmiertelnie raniąc ojca Hołysza. Policjanci wycofali się na dół klatki schodowej i wezwali posiłki. Wykorzystując to, Banaszczyk i Skiba zdołali wdrapać się na dach kamienicy. Tu jednak Skiba dostał padaczki a Banaszczyk, by nie dopuścić do jego aresztowania, zastrzelił towarzysza. Następnie, skacząc z IV piętra na dach szopy, zdołał uciec.

Grupa przeprowadziła kolejny napad na pociąg między stacjami Chojny – Łódź Kaliska, konfiskując 11 800 rubli. Policja, ciągle daleka od aresztowania czołowych działaczy, dotarła do Pastusiaka i zaproponowała mu współpracę. 16 października 1911 r. Pastusiak na czele kilkusobowego patrolu doprowadził policję do mieszkania Stanisława Dębskiego „Wulkan” na trzecim piętrze ul. Radwańskiej 41. Gdy ten wychodził z domu, policjanci rzucili się na niego i w czasie szarpaniny zabili Dębskiego i ciężko ranili jego matkę, starającą się ratować syna. Pozostający w mieszkaniu Banaszczyk razem z dwoma innymi Mścicielami zasypali policję ogniem, zmuśając ją do ucieczki do piwnicy, zaś sami zbiegli. Aresztowana została jednak Matylda Dębska, siostra „Wulkan” i narzeczona Banaszczyka. Po kilku dniach udało się jej jednak uciec i przedostać do Częstochowy, gdzie wzmocniła tamtejszą grupę. 2 listopada oficjalnie już Pastusiak razem z patrolem policji natknął się przed domem przy ul. Piotrkowskiej 49 na Jakuba Drynię w towarzystwie dwóch mężczyzn. Rozpoczęła się kilkuminutowa wymiana ognia, w wyniku której raniono kilku przypadkowych przechodniów. Mści ciele zaczęli uciekać. Drynia wbiegł do bramy kamienicy przy ul. Zielonej 6 i ukrył się na dachu. W krótkim czasie przed kamienicę przybyły wzmocnione siły policji pod dowództwem pułkownika Riczanowa. Pomocnik komisarza, czterech policjanci i dwaj agenci policji śledczej weszli do lewej oficyny i dostali się na trzecie piętro, prowadząc z niego ostrzał strychu. Jednak w wyniku silnego ognia i ran zmuszeni zostali do ukrycia się w jednym z mieszkań, z którego już nie mogli się wydostać. Policja, nie widząc

możliwości zastrzelenia Dryni, rozważała kilka pomysłów zakończenia oblężenia: podpalenie dachu, wylanie środków chemicznych czy zalanie domu wodą. Ze względu na duże niebezpieczeństwo odstąpiono jednak od realizacji tych planów. Około godziny 18, po nadejściu zmroku, strzały ustały. Policja otoczyła cały teren, zajmując oko liczne kamienice, co miało uniemożliwić ewentualną ucieczkę.

Około godziny 2.30 wysłano dziesięciu ludzi na dach kamienicy przy Piotrkowskiej 51, którzy zaczęli ostrzeliwać kryjówkę Mścicie la. Jednak i to nie przyniosło efektu. Rano, o 10.00, policja rozpoczęła ostrzał z kamienic przy Zielonej 3 i 5. Koło południa oddano kilkanaście salw z kartaczownic. Nie zmieniło to jednak sytuacji.

Wieczorem na klatce prowadzącej na strych odpalono materiały wybuchowe, licząc na zawalenie się schodów. Jednak detonacja była zbyt słaba i nie wyrządziła większych strat. Do rana dnia na stępnego wymiana ognia była sporadyczna, aż w końcu umilkła nad ranem. Brak znaków życia ośmielił policję do szturmowania poddasza. Znaleźli tam jedynie zwłoki Dryni, który popełnił samobójstwo. Zabitego Mściciela ułożono na prowizorycznym stosie z desek. Ubrany był w szare palto i ciemny garnitur, na rękach miał rękawiczki i binokle na nosie. W rękach trzymał mauzera i brauninga.

## Napad w Rogowie

Grupa osłabiona śmiercią kilku ze swoich najbardziej oddanych towarzyszy, opracowała swój największy plan napadu na pociąg pod Rogowem. Mściciele wzorowali się na słynnym rabunku sprzed pięciu lat dokonanym w tym samym miejscu przez bojówkę PPS. 12 grudnia 1911 r. licząca 18 osób grupa sterroryzowała pociąg i zabrała z kasetek 17 252 rb. W czasie akcji jeden z bojowców trzymał czarno-czerwony sztandar z białą trupią czaszką nad skrzyżowany mi piszczelami. Po kilkunastu minutach uformowali dwójki i równym krokiem odmaszerowali w stronę lasu. Przed samą akcją Rewolucyjni Mściciele wysłali list do policmajstra Reizanowa:

„(...) nie sądzę, że jesteś wszechpotężny i że nas zniszczysz, wystawiając przeciwko jednemu tysiąc swoich pachołków. Nie sądzicie, że przerażają nas wasze bagnety, kule czy palenie żywym ciałem. To co posiano tego nie wytrzebisz nigdy. Tak długo będziemy walczyć, póki nie dojdziemy do celu. Przypomnij sobie słowa, które pisałem z Dłużewskim, że nie spoczniemy póty nie zniszczymy waszej przemocy. Spaliliście czterech; wśród nich znajdował się Dłużewski, którego wraz z Towarzyszami nazywacie bandytami, lecz nie oni a wy jesteście bandytami, dlatego że napadacie z bronią w ręku na ludzi bezbronnych; my tego nie robimy tak samo, jak Dłużewski, który nie był bandytą, jak inni nie byli. Należał do „Grupy Rewolucyjnych-Mścicieli” tak są jak ci, którzy zginęli także ci, którzy są żywi i potrafią się mścić. Oprawcom i katom śmierć, a straconym bohaterom cześć!...

Bezpośrednio po napadzie na pociąg pod Rogowem, Piątek wyjechał do Krakowa, gdzie zajął się tworzeniem piątek, które kierował do różnych miast Królestwa Polskiego. Zredagował również odezwę, która z czasem stała się relikwią grupy. Każdy członek nosił ją z sobą na akcje jako talizman. Spory jej nakład, choć częściowo zarekwirowany na granicy pruskiej, został rozpowszechniony w Łodzi. Policmajster w jednym ze swoich raportów pisze: „Szeroko rozprowadzone odezwy Rewolucjonistów Mścicieli, w treści swej oświetlają od strony korzystnej ich działalność, zdobywając dla siebie sympatię u mętów istniejących w masach pracujących”<sup>3</sup>.

Władze polskich partii działających w podziemiu (PPS, SDKPiL), krytykowały poczynania Rewolucyjnych Mścicieli jako deprawującą masę pracującą i nieprzynoszącą wzrostu świadomości klasowej czy narodowowyzwoleńczej. Inaczej jednak ich działania odbierali szeregowi członkowie tych ugrupowań, postrzegając w bojowcach bohaterów i mścicieli swoich krzywd.

Tymczasem praca Dłuzewskiego w Krakowie zaczęła przynosić efekty w grudniu 1911 r. Powstała tam silna grupa pod przewodnictwem Tadeusza Wieniawy Długoszewskiego „Tadka”, byłego bojowca PPS. Nawiązał on współpracę z anarchistyczną gazetą „Sprawa Robotnicza”, wydawaną przez dr Augustyna Wróblewskiego. Pierwszą akcją grupy krakowskiej był napad na wagon pocztowy 18 marca 1912 r. na stacji Małogoszcz, podczas którego zastrzelono żandarma. Rozpoczęta następnego dnia obława odnalazła dwóch Mścicieli we wsi Kołoman, którym po ostrzelaniu udało się jednak uciec. Kolejne rozpoznanie pod wsią Mirowicą doprowadziło do śmierci jednego z nich. Natomiast trzeci z oddziałów stoczył walkę z trójką bojowców, w której poległ Stanisław Okuń i Roman Koczalski. Janowi Kwaśniewskiemu udało się zbiec, jednak po kilku dniach został aresztowany.

## Mściciele z Częstochowy

6 marca dała o sobie znać również grupa częstochowska, dokonując napadu na Urząd Pocztowy w Rzędzinach. 19 marca grupa stoczyła walkę z patrolem policyjno-wojskowym we Włoszczowej, podczas której zginął jeden z Mścicieli. Niemal w tym samym czasie, 20 marca, na ul. Mikołajewskiej łódzka grupa dokonała napadu na bryczkę przewożącą do fabryki Geyera 20 000 rubli. Dwukrotne wysadzenie kasetki nie przyniosło skutku. Zaalarmowało jedynie policję, która podjęła pościg. Wacław Chocianowski, biorący udział w akcji, postanowił ratować towarzyszy i ostrzeliwując ścigających, umożliwił ucieczkę pozostałym. Sam, kierując się w stronę widzewskiego lasu, został zabity. Następnego dnia, zebrani ludzie w miejscu śmierci Chocianowskiego zaprzysięgli zemstę.

Do podobnego wydarzenia doszło trzy dni później, 23 marca, gdy trzech młodzi ludzie obrabowali kantor fabryki Borsaka, zabierając 350 rubli. Policja ruszyła za nimi w pościg.

<sup>2</sup> WAPŁ, Akta Gubernatora Piotrkowskiego, sygn. 1827/1912.

<sup>3</sup> Tamże.

Kazimierz Zakrzewski, przyrodni brat Dłużewskiego, opóźniając poszukiwania, ukrył się w piwnicy farbiarni przy ul. Zgierskiej 104 i stamtąd zaczął ostrzeliwać ulicę, śmiertelnie raniąc jednego z policjantów. Na propozycję poddania zaśmiał się jedynie, strzelając w kierunku prześladowców<sup>4</sup>. Przez kilka godzin na zmianę strzelał i śpiewał pieśni rewolucyjne. W końcu, gdy policja postanowiła wlać do piwnicy amoniak, odebrał sobie życie. Rozwścieczeni ostatnimi niepowodzenia mi Mściciele, zabili 27 marca przy ul. Widzewskiej 2 strażników Chwedczuka oraz Leszuka i zabrali im broń. 31 marca roku grupa częstochowska napadła na Urząd Gminny w Olsztynie (okolice Częstochowy) i zrabowała 1049 rubli. W czasie akcji zbezczeszczonego portret cara Mikołaja II, opluwając go i depcząc. Ci sami ludzie 16 kwietnia wykonali wyrok śmierci na rewirowym Piotrze Biernikowskim.

Zbliżała się pierwsza rocznica śmierci Dłużewskiego i Mściciele planowali dokonać pogromu policji, co jednak nie nastąpiło, bo władze powzięły szczególne środki ostrożności. Jedynie w Częstochowie zginął strażnik Siewiera. 12 czerwca 1912 roku nie udał się też napad na kasjera Huty Bankowej w Częstochowie. 21 czerwca zabito jednak wracającego z konnej wycieczki dyrektora Huty Częstochowa, Mariusza Bojemskiego. Zamachowcy - Mikołaj Pasek, Stanisław Donela i Józef Kozioł - ukrywając się wśród żyta na polu za miastem, oddali w kierunku ofiary kilkanaście strzałów z rewolwerów. Ciężko ranny Bojemski po przewiezieniu do szpitala zmarł. Swą akcję tłumaczyli zemstą na dyrektorze, który kilkakrotnie nie denuncjował Ochranie robotników podejrzewanych o lewicową działalność.

23 czerwca ta sama grupa wykonała wyrok śmierci na donosicielu Ochrany, Lubczyńskim. 26 czerwca, w czasie napadu na inkasenta sklepów monopolowych w Warszawie, został śmiertelnie ranny Ludwik Zieliński „Góral”. Kilka dni później, jedynie dzięki dużemu szczęściu, nie doszło do aresztowania Chlebnego, który został zaatakowany przez strażnika Plewniuka. Jednemu z towarzyszy Chlebnego w ostatnim momencie udało się zabić napastnika.

22 lipca 1912 roku Józef Piątek ponownie wykonał wyrok, tym razem na swoim kompanie Józefie Banaszczyku. W obecności Ma tyldy Dębskiej odczytał mu wyrok, oskarżając o intrygi, tchórze stwo i zdradę, po czym zastrzelił. Po powrocie do Częstochowy, 7 sierpnia, Piątek niespodziewanie spotkał na ulicy policmajstra Pie kurę i oddał w jego stronę dwa strzały, na skutek których Piekura został kaleką. Wcześniej, w latach 1905-1907, dwukrotnie próbowano dokonać zamachu na jego życie, jednak zawsze udawało mu się ująć bez szwanku.

Grupa częstochowska, która najmniej ucierpiała w wyniku aresztowań, rozpoczęła akcje na masową skalę. 12 sierpnia zastrzeliła agenta częstochowskiej Ochrany Stanisława Góraka. Dwa dni później napadła na Urząd Gminy w Miedzynie, kradnąc 348 rubli i 43 niewypisane druki paszportowe. Zabili jednego ze ścigających ich strażników. 16 sierpnia wykonali wyrok śmierci na agencie Ochrany Owczarku i tego samego dnia napadli na kasjera Jenotę pod wsią Pachulanka. Tym razem zabito Jana Sprawka i aresztowano Fran ciszka Brzozowskiego. Dwóm pozostałym bojowcom udało się uciec. Zmasowana akcja policji i

---

<sup>4</sup> Tamże.

Ochrany doprowadziła dzień póź niej do odnalezienia kryjówki Mścicieli na przedmieściu Często chowy, zwanej Ostatni Grosz.

Ściągnięte wojsko otoczyło budynek i rozpoczęła się prawdziwa bitwa. Znajdujący się na poddaszu bojowcy razili ogniem przeciw nika, a przebywająca z nimi Matylda Dębska „Macia” „ocierała im pot z czoła i przeładowywała magazynki”<sup>5</sup>. W końcu ustalili, że „Macia” będzie ich osłaniać, a pozostała trójka spróbuje się przedrzeć. Z rewolwerami w obu rękach wybiegli na podwórze i zaczęli kierować się w stronę pobliskiego lasu. Dębska cały czas strzelała, próbując ściągnąć na siebie całą uwagę. Gdy Mściciele byli już blisko lasu, na ziemię padł ciężko ranny Wojciech Chlebny „Bitwa”. Towarzysze, trzymając się zasad grupy, nie chcieli pozostawić przy jaciela samego i kładąc się koło niego, wspólnie ostrzelali pogoń. Dopiero Chlebny, widząc swoją beznadziejną sytuację, nakłonił ich do dalszej ucieczki osłaniając ich ogniem rewolweru. Jednak po kilku godzinach pogoń dopadła i zabiła na miejscu Franciszka Legu ta oraz aresztowała rannego Stanisława Komorowskiego, który na stępnie razem z zatrzymanym wcześniej Brzozowskim został przewieziony do więzienia w Piotrkowie. Miało to uniemożliwić ewen tualne odbicie ich w Częstochowie. Tu jednak, 24 sierpnia, obaj wszczęli bunt w więzieniu, do którego przyłączyli się inni więźnio wie. Dopiero sprowadzone wojsko po kilku godzinach zapanowało nad sytuacją.

Gdy w Częstochowie zrobiło się niebezpiecznie, Piątek wyjechał do Krakowa, a następnie do Katowic, gdzie przy udziale Koehlera i Janiszewskiego dokonał napadu na bank. Zabił przy tym jednego z urzędników, który usiłował mu przeszkodzić. Ze zdobytymi pieniędzmi Piątek udał się Łodzi, gdzie pragnął przeczekać okres zma sowanej nagonki na Rewolucyjnych Mścicieli. Dowiedziawszy się jednak o posądzeniu niewinnych ludzi o napad, którego dokonał w Katowicach, wysłał z Łodzi list do prasy i policji katowickiej, biorąc całą winę na siebie. Nie chciał, jak twierdził, by cierpieli przez niego niewinni ludzie. Posunięcie to zdradziło jednak miejsce jego pobytu i 2 listopada doprowadziło policję do mieszkania Gonarskich przy ul. Dzielnej 78 (Narutowicza), gdzie przebywał z nim Broni sław Cieślak Julek”. W jednej chwili została otoczona cała okolica. Mściciele, nie orientując się w sytuacji, wysłali dwie córki Gonar skich do sklepu po jedzenie. Jednak te, widząc policję, cofnęły się do domu i poinformowały domowników o oblężeniu. Po kilku mi nutach z mieszkania wyszło trzech młodych mężczyzn, którzy - nie będąc poszukiwanymi - udawali zdziwienie zaistniałą sytuacją. Komendant Mozel wraz z obstawą, chcąc sprawdzić, czy w mieszkaniu nie ma jeszcze kogoś, wszedł do środka, gdzie momentalnie został trafiony w głowę i zabity. Strzały dosięgły również innych policjantów, którzy ranni natychmiast się wycofali. Mściciele postanowili działać szybko i po kilku chwilach obaj wyskoczyli z kamienicy, strzelając do znajdujących się tam mężczyzn i torując sobie w ten sposób drogę ucieczki. Niestety, ciężko ranny w szcękę Piątek padł na ziemię, a Cieślak osaczony w lesie widzewskim przez dwóch agentów, zginął w strzelaninie. Piątek został natychmiast przewieziony do szpitala, gdzie 6 listopada, po odzyskaniu przytomności, policja próbowała go przesłuchiwać. Leon Berenson opisuje to tak:

---

<sup>5</sup> WAPŁ, Akta Policmajstra m. Łodzi, sygn. a/1912.

„Łóżko szpitalne otoczyli wszelkiego rodzaju wysocy i mali dygnitarze prowincjonalnej służby bezpieczeństwa, sędzia i prokurator celebrowali. Obandażowany Sęp leżał nieruchomo i przyglądał się do mającego nastąpić badania. Prawą ręką ciągle tak poruszał, jak gdyby manipulował bronią. Jeden z komisarzy zauważył to i zapytał Sępa:

- Panie, a gdyby pan miał teraz broń?

Sęp spojrział na niego; martwy uśmiech zaigrał mu na ustach i wyszeptał:

- Żaden z was nie zostałby przy życiu...

Nagle zaczął nerwowo szukać czegoś pod kołdrą. „To bomba” błysnęło w głowach urzędników i wszyscy z przedstawicielami sądownictwa na czele zaczęli cofać się ku drzwiom. Ktoś z obecnych zarepetował brauninga. Na stoliku przy łóżku pozostały samotne akta śledcze.

Sęp wyjął kawałek zwiniętego bandaża, pokazał to triumfalnie i opadł na poduszki. Zawstydzone naczalstwo objęło posterunki lecz badanie się nie odbyło. Mściciel Łamigłowa już nie żył.”<sup>6</sup>

## Co dalej z Rewolucyjnymi Mścicielami?

Wraz ze śmiercią Piątka grupa łódzka przestała praktycznie działać. Natomiast w Częstochowie kierownictwo za nieżyjącego Chlebnego przejął Jan Kozłowski „Rąbalski”. Niedobory broni pragnął uzupełnić pozyskaniem jej z Niemiec, do których wysłał Władysława Dąbrowskiego „Władka”. Dowiedziawszy się o tym, policja nawiązała współpracę z agentem śledczym Busdorfem z Berlina, specjalizującym się w grupach przestępczych. 3 listopada 1912 r. wspólnie zastawili we wsi Ojszyn pułapkę na „Władka” i towarzyszących mu dwóch innych Mścicieli: Walentego Bliukacza i Marce lego Kościelaka. Przewidując jednak ruchy policji, Dąbrowski bły skawicznie sięgnął po broń i zabił jednego z celników. Gdy oszołomiony Bursdorf zorientował się w sytuacji, bojowcy byli już daleko.

Policja postanowiła jednak obserwować mieszkania częstochowskich paserów sądząc, że być może grupa będzie szukała tam pomocy. Nie mylili się i 15 listopada odkryli miejsce kryjówki w mieszkaniu kupca Goldberga. Doszło do kilkuminutowej wymiany ognia, podczas której został ciężko ranny śledczy Arbuzow oraz strażnik Karatiew. Zginął jednak Dąbrowski, umożliwiając pozostałym towarzyszom ucieczkę. 17 listopada w intencji Arbuzowa władze zamówiły nabożeństwo w pobliskiej cerkwi, podczas którego jeden z informatorów doniósł o rozpoznaniu Kozłowskiego w klasztorze na Jasnej Górze. Natychmiast sformowana obława otoczyła zabudowania, uniemożliwiając ucieczkę. Dwóch członków Ochrony wezwało Mściciela do poddania się, na co ten odpowiedział ogniem, raniąc jednego z nich. Kozłowski, znając dobrze klasztor, skrótał się do Sali Rycerskiej, a stamtąd za klauzurę. Wbiegając na drugie piętro przez jedno z okien, dostrzegł pogoń i

<sup>6</sup> L. Berenson, „Z Sali śmierci”, Warszawa 1929.

w miejsce, w którym stali policjanci, rzucił bombę. Ostrzeliwując się, dostał się w końcu do jednej z baszt (p.w. Matki Bożej) i stamtąd prowadził ogień. Policjanci, nie mogąc zbliżyć się do niego, chcieli wieżę podpalić i w ten sposób pojmać bojowca. Jednak tamtejszy zakonnik o. Andrzejewski interweniował u komendanta Wiedeniajewa prosząc go, by nie niszczyć zabudowań kościelnych, zobowiązując się do pertraktacji z Mścicielem. Zakonnicy prosili, by Kozłowski uszanował święte miejsce i opuścił swoją pozycję. Jednak niefortunnie użyli wobec niego słowa „bandyta”. Jedyne, co usłyszeli po kilku minutach od Kozłowskiego, to: „żywy nie wyjdę, bandytą nie jestem, lecz Rewolucjonistą Mścicielem. Rano chcę popatrzeć na słońce, potem odbiorę sobie życie. Przed ranem nie dostaniecie mnie żywego ani martwego”<sup>7</sup>. Około godziny 10 rano dnia następnego Kozłowski strzelił sobie w głowę. Kilka godzin później śmiertelnie rannego odnalazła policja. Po czterech dniach, nie odzyskawszy przytomności, umarł w szpitalu p.w. Najświętszej Maryi Panny.

23 listopada w Łodzi, w czasie próby wysadzenia kancelarii Ochrony, został zatrzymany Leon Banaszczyk. Zaopatrzony w 8 funtów dynamitu próbował dokonać eksplozji, która miała zburzyć budynek i pogrzebać pod gruzami członków tajnej policji.

Warszawska grupa pod przewodnictwem Alfreda Wurmana „Pfeifra” 21 grudnia dokonała napadu na restaurację przy ul. Senatorskiej. Podczas ucieczki zatrzymano rannego Józefa Przybylskiego. Policja w tym miesiącu dokonała kilku innych zatrzymań, m.in. Stanisława Matuszyńskiego „Stacha” w Warszawie i Leonarda Duszynskiego „Dzisa” w Łodzi.

27 grudnia Mściciele (Michał Doroszewski, Kazimierz Legut, Kuno Reis, Władysław Szligowski, Fryderyk Bek, Michał Szymczak), przebywający w łódzkim więzieniu, zaatakowali pilnujących ich strażników zabierając im broń i podejmując ucieczkę przez przepiłowane kraty. Na pomoc przybiegła jednak straż więzienna, która opanowała sytuację. W tym samym miesiącu namierzono resztki grupy Kozłowskiego w domu nieopodal wsi Konopiska. Bojowcy zostali okrążeni przez policję. Po kilkugodzinnej strzelaninie oblegający postanowili podpalić dom, mając nadzieję, że Mściciele w ten sposób się poddadzą. Ci jednak, jak mieli to już w zwyczaju, próbowali się przebić przez kordon policji. Padł zabity Grabowski, lecz dwóm pozostałym udało się dobiec do lasu.

## Próba odbudowy organizacji

Rozbitą organizację Mścicieli próbował odbudować Michał Zakrzewski „Jastrząb”, zwołując konferencję 26 maja 1913 r. w Zakopanem, w której uczestniczyło 14 osób. Dyskutowano o zemście za śmierć poległych i aresztowanych towarzyszy. Uchwały mówiły o „prochu, bombach, konfiskatach i zemście na oprawcach”. Uchwalono również odezwę do PPS-u, który według delegatów dopuszczał się wydawania anarchistów w ręce policji. O ile tego typu zdarzenia miałyby się powtarzać, postanowiono podjąć akcje odwetowe. Sformowano kilka grup trzyosobowych, które miały się udać do Warszawy, Sosnowca, Lublina i Kielc w celu budowania lokalnych komórek. Jako pierwsza odezwała się grupa warszawska, do-

---

<sup>7</sup> J. Górecki, „Rewolucyjni Mściciele w Częstochowie”.

konując kilkunastu napadów na bogatych kupców. 8 czerwca, w czasie po wrotu z jednej z takich akcji statkiem wiślanym, zostali zaskoczeni przez policję i zamknięci w szopie przy rzece. Gdy przybyły patrol chciał dokonać rewizji, bojowcy zaczęli strzelać, zabijając jednego z policjantów, a następnie uciekli. Postanowili opuścić miasto i udać się do Prus. Kilka dni później w Śniadowie ponownie próbowano ich zatrzymać, lecz i tym razem zabili dwóch funkcjonariuszy: Kościenkę i Slusarczyka. Policja zarządziła obławę i od 13 do 17 czerwca patrole przeczesywały miejscowość po miejscowości. Informacje o wyglądzie „bandytów” („wszyscy młodzi, ubrani w krótkie marynarki, na nogach kamasze, trzech jest w czapkach, a jeden w białym kapeluszu.”<sup>8</sup>) rozesłano telegraficznie do okolicznych gmin. W końcu natrafili na uciekinierów i zabili Franciszka Modrzelewskiego i „Kubusia” (nie ustalono nazwiska), który nie widząc już możliwości dalszej ucieczki, odebrał sobie życie. Pozostawił list pożegnalny: „Czynny członek Rewolucjonistów Mścicieli umiera, spływając krwią. Śmierć tyranom, którym zemstę niosą towarzysze! Pozdrowienia drogiej matce”<sup>9</sup>.

Pozostali przy życiu dwaj ostatni bojowcy ukryli się na dachu domu dróżnika we wsi Czarnowo-Undy. Płacąc za jedzenie i spanie, mieli nadzieję uniknąć pościgu. Dowiedziawszy się o tym, strażnik wiejski powiadomił policję, która otoczyła dom. Po kilkugodzinnej strzelaninie, ostatnimi pociskami Leon Mastalerz i Edward Kamiński odebrali sobie życie.

Naczelnik Milbrat podsumował w swoim raporcie cały pościg na stępujących wnioskami:

„- pościg trwał aż pięć dni z uwagi na bardzo trudny teren działania (bezdroża, lasy i zarośla na wysokości człowieka), unikanie w miarę możliwości kontaktu z ludźmi przez ściganych, - miejscowa ludność w większości przypadków uchylała się od pomocy ścigającym, nie wskazując śladów poszukiwanych, a nawet celowo wprowadzała w błąd siły policyjno-wojskowe podając nieprawdziwe informacje”<sup>10</sup>

13 czerwca 1913 r. Zakrzewski „Jastrząb” postanowił wyjechać do Łodzi. Zaplanował odbudować grupy z ukrywających się, nie działających już czynnie Mścicieli. Rozpoznano go w pociągu, zo stał aresztowany na stacji Widzew, a w czasie tortur podał informacje o miejscu przebywania grupy sosnowieckiej. Policja do ich za trzymania wysłała 70 osób, którzy 20 czerwca okrążyli wieś Zuzanę w gminie Zagórze. Po kilkugodzinnej obserwacji ustalono miejsce ukrywania się Mścicieli. Rozpoczął się szturm i wymiana ognia. Bojowcy początkowo próbowali wyrwać się z okrążenia, jednak wobec ostrzału z broni maszynowej cofnęli się z powrotem do budynku i zabarykadowali w środku. Po dwóch godzinach strzały ucichły i dowodzący obławą baron Mirbach zmusił jedną z mieszkanek wsi do sprawdzenia, co dzieje się w środku. Gdy ta zaczęła krzyczeć, że wszyscy nie żyją, policja wkroczyła do chalupy. Na ziemi leżeli Jan Kamiński „Łukasz”, Marian Czyż oraz Józef Wilk, którzy

<sup>8</sup> APB, KGEł syg.250, Ob. Ustreblenji w predielach łomżyjskiej gubernii szajki bandytów, k. 14.

<sup>9</sup> E. Ajnenkiel, „Rocznik Łódzki”, t. XXIX 1980.

<sup>10</sup> Studia Łomżyńskie tom VII. Janusz Gwardiak „Nieznane karty z dziejów Rewolucyjnych Mścicieli” w guberni łomżyńskiej w 1913r.

popelnili samobójstwo. Ostatni ciężko ranny Władysław Bielaniec, leżał na ziemi. Strzelił sobie w głowę, jednak kula ześlizgnęła się po czaszce i nie spowodowała zgonu.

Dzięki nieustannemu śledzeniu pozostałych jeszcze na wolności najbardziej aktywnych członków oddziału grupy łódzkiej, udało się ustalić, że 23 czerwca, około 10 rano, w mieszkaniu byłego członka organizacji bojowej PPS-FR, Stanisława Filipczaka, który powrócił z administracyjnego zesłania, zebrali się: Jakub Lefik, Jan Wilczyński i Laurenty Mikołajczyk w celu umówienia dalszej działalności grupy. Wszyscy oni zostali aresztowani, wraz z rodzicami Filipczaka, którzy oddali swoje mieszkanie do dyspozycji zebrania i wzięli na siebie odpowiedzialność ochraniania go przed możliwą interwencją policji.

W czasie gdy policja ostatecznie likwidowała grupę łódzką, jej aresztowani członkowie próbowali zbiec z więzienia. Po przywiezieniu z Łodzi i Warszawy do Częstochowy, gdzie miał się odbyć ich proces, osadzeni Stanisław Komorowski, Franciszek Brzozowski i Wacław Nowak rozpoczęli drążenie otworu w ścianie sąsiadującej z kancelarią aresztu. Sądziło się, że znajdą tam broń i zastraszą strażników a następnie wydostaną się na zewnątrz. Niestety, pod koniec pracy ich zamiary zostały wykryte. Bojowcy jednak nie rezygnowali. 13 maja 1913 r. o 6 rano, gdy do celi weszli dozorczy, anarchiści zasypali im oczy machorką i zaatakowali naostrzonymi łyżkami. W czasie walki, jednemu z dozorców, pomimo prób za kneblowania ust, udało się krzyknąć i sprowadzić pomoc. Wacław Nowak kilkakrotnie otrzymał śmiertelne cięcia szablą. Pozostała dwójka została zakuta w kajdany przymocowane do ściany. Te restrykcyjne metody obudziły solidarność innych współwięźniów, którzy odpowiedzieli buntem i próbą przyjsięcia Mścicielom z pomocą. Porządek zaprowadził dopiero przybyły oddział wojska, znajdując 1 zabitego strażnika i 3 rannych.

28 lipca ruszył pierwszy proces, w którym oskarżonymi byli: Stanisław Komorowski, Franciszek Brzozowski, Kazimierz Legut i Antoni Ślęzak. Skazano ich na karę śmierci, zamienioną w związku z amnestią na 20 lat katorgi. Ludwika Bekusa, Tomasza Gawrona, Franciszka Stanisławskiego i Martę Stanisławską skazano na zesłanie na Syberię, natomiast Matyldę Dębską na 2 lata i 8 miesięcy katorgi.

W dzień po procesie, w czasie spaceru w więzieniu, Stanisław Komorowski, Franciszek Brzozowski, Eugeniusz Janus, Franciszek Dymek i Józef Jokiel próbowali zabić Michała Skibę, który licząc na mniejszą karę, zaczął współpracować z policją. Dotkliwie pobity jednak przeżył.

Ostatnie informacje dotyczące pozostających nadal na wolności członków organizacji pochodzą z tajnych notatek Ochrania Warszawskiej z lutego 1914 r. Mowa w nich o krakowskiej grupie, która oddelegowała do Królestwa Polskiego oddział składający się z 5-6 osób celem dokonania akcji terrorystycznych. W jej skład wchodził:

- „1) Józef Grzybowski, mieszkaniec wsi Kołoman gm. Samsonów, gub. Kielce, ps. „Dziad”, „Aleksander” dowódca, poszukiwany przez policję od 20 VII 1907.; 2) Biel, mieszkaniec tejże wsi; 3) Winiarski Antoni, urzędnik w jednym z tartaków w Zakopanem; 4) Kazimierz Beger ps. „Giel”, „Gielbus”, ze wsi Lachów, powiatu i gminy Włoszczowa, poszukiwany przez policję od 27 I 1910 r.; 5) Nie znany z nazwiska mężczyzna lat 25-26, brunet, wzrostu średniego ze śladami rany

postrzałowej na prawej nodze, poniżej kolana. Wszyscy wymienieni przekroczyli granicę nielegalnie posiadając fałszywe bądź cudze paszporty rosyjskie. Kontakt z wymienionymi mógł posiadać Andrzej Bugajski ze wsi i gminy Samsonów powiatu i guberni kieleckiej, poszukiwany przez policję od 3 VII 1912 r.”<sup>11</sup>

## Podsumowanie

Współczesny czytelnik zapewne przyrówna Rewolucyjnych Mścicieli do działających obecnie grup terrorystycznych, które za pomocą aktów przemocy dążą do realizacji swojej wizji przyszłego społeczeństwa. Jednak nie możemy zapominać o tym, w jakich warunkach przyszło żyć naszym bohaterom i jak byli postrzegani przez sporą część społeczeństwa. Rozwijająca się łódzka „Ziemia Obiecana” dawała możliwości odniesienia sukcesu i zdobycia majątku jedynie niewielkiej grupie zamożnych fabrykantów, którzy znajdowali tu tanią siłę roboczą. Brak opieki zdrowotnej i socjalnej powodował radykalizację poglądów. Duże znaczenie miała również niemożność legalnego działania opozycji politycznej.

Nadzieja przyszła w 1905 roku, gdy wydawało się, że być może uda się poprawić sytuację łódzkich robotników dzięki strajkom i gwałtownym wystąpieniom przeciwko znienawidzonemu caratowi. Jednak rewolucja upadła, pozostawiając po sobie jedynie krew na łódzkich ulicach i drastyczne pogorszenie warunków pracy za sprawą fabrykantów, którzy kosztem swoich pracowników starali się odrobić straty. Klęskę wystąpień z 1905 roku przypisywano w dużej mierze partiom politycznym działającym w podziemiu (SDKPiL, PPS-L, PPS-FR, NZR), ich uporowi i nienawiści, którą do siebie pałały. Gwałtowny odpływ członków ze wszystkich organizacji doprowadził w 1908 roku do zmniejszenia stanu osobowego o 95% w porównaniu z 1905 rokiem. Na kilkanaście miesięcy rozwiązaniu uległa również łódzka organizacja PPS-FR, która zrzeszała największą ilość robotników.

Wydarzenia z 1905 roku rysowały się dość ponurą przyszłość również dla tych wszystkich bojowców, którzy żyli dotychczas za partyjne składki. Powrót do normalności wydawał się dla nich nie możliwy, gdyż groził dekonspiracją. Emigrowali bądź schodzili na drogę zwykłego bandytyzmu. Nastroje po klęsce doprowadziły w łódzkim społeczeństwie do postaw antyinteligentkich i fascynacji terrorem jako jedynym narzędziem zadośćuczynienia doznany krzywdom.

Na tym gruncie powstał właśnie Rewolucyjni Mściciele, którzy są pierwszą stricte terrorystyczną organizacją na ziemiach polskich. W przeciwieństwie do partii politycznych, czy wcześniejszych grup anarchistycznych posiadających bojówki, które były jednak tylko zbrojnym ramieniem organizacji, Mściciele zarówno w programie jak i w całej działalności postrzegali terror jako jedyne narzędzie walki i osiągnięcia zamierzonego celu. Ich akcje można podzielić na: rabunkowe (pozyskanie pieniędzy na działalność oraz przekazywanie

---

<sup>11</sup> APB, Zarząd Żandarmerii Łomży., Maz, Szczucz i Kolneńskiego powiatów łomżyńskiej guberni, sygn. 284 Stiepuszkiej perepiskoj po partii Rewolucyjnej - Mścicieley, 1914, k. 1.

ich dla rodzin uwieczonych bądź zabitych towarzyszy); represyjne (wykonywanie wyroków na tajnych agentach, przedsta wicielach władzy carskiej, zdrajcach) oraz terror zaczepny.

Można by się zastanawiać, czy nie jest błędne umiejscowienie tej grupy w kryteriach organizacji politycznej. Jednak za tym poglądem przemawia status i program, w którym – może nieco mgliście – Mściciele kreślą polityczną wizję swoich działań. Również odezwa „Do robotników i robotnic” ma na celu podkreślenie ideowego charakteru grupy. Warto nadmienić, że protestowali przy każdorazowym przyrównywaniu ich do bandytów, wyjaśniając motywy swoich czynów.

Anarchizm Mścicieli pozostawał również wieloznaczny. Czytając akta policyjne, można odnieść wrażenie, że posiadali niewielką wiedzę na temat programu i założeń anarchizmu, dość modnego wówczas wśród robotników Europy Zachodniej. Jednak zawarte w programie hasło o dążeniu do autonomii regionu, a nie do odzyskania przez Polskę niepodległości, brak hierarchii wewnątrz organizacji czy antyinteligentkie hasła zbliżają ich bardzo wyraźnie do zwolenników Wacława Machajskiego<sup>12</sup>. Znamy również zapiski Jana Wiktora<sup>13</sup> na temat kontaktów Rewolucyjnych Mścicieli z krakowskimi anarchistami działającymi wokół Augustyna Wróblewskiego i pisma „Sprawa Robotnicza”. Część bojowców przyszła do organizacji z rozbitych wcześniej grup anarchistycznych, jak warszawska „Zmowa Robotnicza”, czy łódzka Grupa Anarchistyczno-Spiskowa.

Zdecydowana jednak większość tworzyli byli członkowie PPS FR, rozgoryczeni dotychczasową polityką partii. Dokonywane przez grupę akcje, mimo częstokroć bandyckiego charakteru, przeprowadzane były wyłącznie na bogatych kupcach i łódzkiej burżuazji. Zamachy na zwykłych policjantów czy pracowników Ochrony zjednywały grupie sympatię wśród najbiedniejszych warstw społecznych, czy dużej rzeszy szeregowych członków PPS. W przeciwieństwie do działającej kilka lat wcześniej innej łódzkiej grupy anarchistycznej Internacjonal, której członkowie w większości byli Żydami, zdecydowaną większość Mścicieli stanowili Polacy. W archiwach znajdujemy zaledwie dane kilku członków pochodzenia żydowskiego i niemieckiego.

Prawdopodobnie w ciągu trzech lat istnienia przez grupę przewinęło się blisko 400 osób. Ich działalność i udział w organizacji był bardzo różny – od cichej pomocy w udzielaniu schronienia po akcje bojowe. Ze względu na rygorystyczne zasady konspiracji jak i upływ czasu, dzisiaj trudno ustalić większość nazwisk, czy opisać wszystkie akcje, których dokonali Rewolucyjni Mściciele. Ciekawa może być również rola kobiet w organizacji, których, jak udało się ustalić, było co najmniej 20. Wydaje się jednak, że prócz Matyldy Dębskiej większość z nich spełniała zadania pomocnicze.

Bardzo rygorystyczne zasady postępowania w czasie akcji (nie opuszczanie towarzyszy oraz samobójstwo w przypadku możliwości aresztowania) doprowadziło do blisko 40 wypadków śmiertelnych. Natomiast sami Mściciele odpowiedzialni byli za co najmniej 80 zabójstw. W czasie działalności grupy policja dokonała aresztowań około 100 osób, z których

---

<sup>12</sup> Twórca tak zwanej „machajewszczyzny” – anarchistycznego ruchu antyinteligentkiego, występującego przeciw inteligencji, socjalizmowi i państwu.

<sup>13</sup> Pisarz, publicysta. Poseł do Krajowej Rady Narodowej i na Sejmie I kadencji.

większość została skazana na zesłanie bądź karę śmierci. Szczególnym echem odbił się proces z października 1914 r. Obejmował on 76 oskarżonych i prawie 200 świadków. Po naradzie sędziów proces został w końcu podzielony na kilka mniejszych. Wybuch wojny spowodował przewiezienie aresztantów najpierw do Warszawy, a następnie do Moskwy. Tam właśnie odbyły się procesy, w czasie których wielu skazano na karę śmierci, z zamiarą na katorgę. Do czołowych oskarżonych w tym procesie należeli: Michał Doroszewski, Władysław Gowerski, Michał Krzeminski, Józef Cimek, Jan Kryster, Franciszek Tomaszewski, Kuno Reis, Jan i Antoni Słaboszowie, Julian Szwertner, Leon Banaszczyk, Franciszek Dłużewski, Andrzej i Bronisław Hołyszowie. Dalsze losy zesłańców są nieznane, choć należy przypuszczać, że po rewolucji 1917 r. dużej części z nich udało się wrócić do kraju.

# Dodatki

## Dodatek A: Program Rewolucyjnych Mścicieli

Grupa nasza jest organizacją terrorystyczną, polityczno ekonomiczną, której celem jest walka o wolność klasy robotniczej spod jarzma burżuazyjnego i rządowego. Organizacja uznaje terror jako formę walki politycznej i ekonomicznej w szerokim zakresie, tak, jak w równej mierze dokonywanie ekspropriacji pieniędzy państwowych, jak i burżuazyjnych.

Nie prowadzimy walki o niepodległość Polski, domagamy się natomiast szerokiej i pełnej autonomii politycznej i kulturalnej z po działem dóbr narodowych między wszystkich ludzi pracy. Jednym z celów organizacji naszej jest niesienie pomocy członkom swoim zamkniętym w więzieniu, czy znajdującym się na katordze oraz ich rodzinom, jeśli one znajdowały się na utrzymaniu uwięzionego i pomocy takiej potrzebują. Zobowiązani jesteśmy też do przyścia z pomocą tym, którzy rozkonspirowani pomocy tej będą potrzebować.

Zdobyte w akcjach pieniądze rozdzielane będą między wszystkich towarzyszy, w zależności od potrzeb każdego z nich, wiadoma jednak część tych pieniędzy pozostaje w kasie, oddanej pod opiekę zarządu, za co ten jest odpowiedzialny i zobowiązany w określonych terminach do składania towarzyszom dokładnych sprawozdań z wpływów i wydatków.

Członkowie Organizacji wybierają spośród siebie Zarząd, który po powołaniu zobowiązany jest do wykonywania wszystkich uchwał, podjętych na zebraniu. Ważniejsze zagadnienia organizacyjne i polityczne rozpatrywane są przez Ogólne Zebranie Członków. Każdy, kto pragnie należeć do grona Członków Organizacji i nim zostaje, ma obowiązek brania udziału w razie potrzeby we wszystkich organizowanych akcjach terrorystycznych, w przeciwnym razie nie może być członkiem Grupy Rewolucjonistów Mścicieli.

Nie uznajemy jakichkolwiek przywódców, każdy posiada prawo głosu i wszyscy są sobie równi. Tylko na czas akcji wybiera się dowódcę, któremu wszyscy uczestnicy akcji są zobowiązani do bezwzględnego posłuszeństwa. Ale tylko w akcji. Członkowie naszej organizacji zobowiązani są do zachowania ścisłej konspiracji i prowadzenia życia normalnego, aby być przykładem dla innych, na dowód, że jesteśmy ludźmi walczącymi o wolność, a nie pospolitymi bandytami i złodziejami.

*(Na oryginale widnieją dwie pieczęcie: jedna czarna, druga czerwona z symbolem czaszki i dwóch skrzyżowanych kości.)*

## **Dodatek B: Statut Rewolucyjnych Mścicieli**

Każdy wstępujący do Organizacji daje słowo honoru, że nikomu nie wyjawia nic z tego, co dzieje się w Organizacji, w przeciwnym razie podlegać będzie sądowi, który zawyrokuje może karę śmierci.

Członek Organizacji jest zobowiązany do ścisłego przestrzegania przepisów niniejszego Statutu. Winien on surowo stosować zasady konspiracji, a przede wszystkim nie nosić przy sobie niczego podejrzanego, nie utrzymywać znajomości z ludźmi niepewnymi, nie prowadzić rozmów w miejscu pracy na temat Organizacji czy jej działalności itp. W swoim otoczeniu należy udawać człowieka obojętnego na wszystko, ale obserwować wszystkich. Członek Organizacji zobowiązany jest do zwracania uwagi na swego towarzysza, przypominania mu przepisów Statutu i ścisłego ich przestrzegania. Gdy zauważy coś niezgodnego w postępowaniu obserwowanego ma obowiązek zakomunikowania o tym na Zebraniu Członków Organizacji.

Za przekroczenie zasad konspiracji szczególnie za przechwalanie się, pokazywanie broń itp. sprawy każdy to czyniący zostanie usunięty z Organizacji.

Członków naszej Organizacji ma łączyć braterstwo, pełne uczucie serdeczności i wzajemnego popierania się oraz nieodzowna wzajemna obrona w akcji, nieporzucanie rannych na miejscu akcji, a także niesienie pomocy tym towarzyszom, którzy schwytani – osadzeni zostali w więzieniach, przede wszystkim podjąć starania o ich uwolnienie.

Pomoc Organizacji obejmuje i rodziny aresztowanych lub zabitych towarzyszy w czasie akcji, jeżeli rodziny te były do ostatniej chwili na ich utrzymaniu.

Organizacja dostarcza uzbrojenie swoim Członkom.

Ustalona przez Organizację – Walne Zebranie Członków – część zdobytych w akcji pieniędzy przechodzi do Kasy Organizacji – pozostała suma dzielona jest między wszystkich towarzyszy, stosownie do ich udziału w akcji i odpowiednio do ich potrzeb.

Od udziału w przygotowaniach akcjach i wystąpieniach nikt z członków Organizacji nie może się wymówić, w przeciwnym razie wymawiający się nie może być członkiem Organizacji i zostanie z niej wykluczony. Jeżeli wystąpienia nasze wymagać będą ofiarnego oddania swego życia, do akcji takiej powołuje się ochotnika, a w przypadku ich braku, wyznacza się uczestników spośród członków Organizacji.

W przypadku nieprzybycia członka Organizacji na miejsce wyznaczonej akcji i spowodowania tym faktem jej odroczenia, grozi mu kara śmierci, chociażby Sąd Organizacyjny jeszcze nie rozpatrzył jego sprawy

Za ucieczkę z pola walki grozi śmierć. Każdy z uczestników akcji ma prawo strzelić w łeb uciekającemu.

Jeżeli członkowie Organizacji dokonają jakąś akcję bez uprzedniego powiadomienia o tym Organizacji, zostaną za czyn ten z Organizacji wykluczeni. Jeżeli jednak podjęcie akcji spowodowały sprzyjające ku temu warunki i okoliczności – akcję tę winno się wykonać i zdać z niej sprawozdanie na najbliższym Zebraniu Członków.

Za zabójstwo niewinnego człowieka – sprawcy tego czynu grozi kara śmierci, chociażby Sąd Organizacyjny jeszcze nie rozpatrzył jego sprawy.

Za zdradę grozi kara śmierci. Najwyższą instancją Organizacji jest Zebranie Członków.

Źródło: WAPŁ, GP, sygn. 1827/1912

*(Na oryginale widnieją dwie pieczęcie: jedna czarna, druga czerwona z symbolem czaszki i dwóch skrzyżowanych kości.)*

## **Dodatek C: Odezwa Rewolucyjnych Mścicieli**

Tylko ten doczeka dnia wolności,

Kto z własnej woli jest wolny.

Tylko przemocą osiąga się

Królestwo Niebieskie.

Robotnicy fabryczni i chłopci!

Jakiż cel naszego życia?

Odpowiedź na to znajdujemy w nas samych, a mianowicie: Całe nasze życie bezustannie jest przede wszystkim dążeniem do zdobycia lepszego kawałka chleba, dobrego mieszkania i odzieży, jednym słowem - do polepszenia swego bytu. Oprócz tych potrzeb, wspólnych dla wszystkich bez wyjątku ludzi, każdy pojedynczy człowiek ma przed sobą określony cel, do osiągnięcia którego niezmiennie dąży.

Osiągnięcie tych dążeń w stopniu dającym nam zadowolenie nazywamy szczęściem. A więc żyć szczęśliwie - to jedyny cel życia człowieka. Oto problem, który stale zmusza do walki z przeciwnościami napotykanymi na drodze do celu i zakłóca ustanowiony porządek rzeczy.

Każdy z nas robotników i bez wskazań wie, na czym polega cena życia, lecz czy korzysta z tej świadomości, chociaż uskarża się na swój los? Dlaczego tak jest? Dlaczego to my - cała masa głodnych robotników, wiedząc dobrze, co nam jest życiu niezbędne, cierpliwie znosimy niedostatek, a najwięcej cierpimy od bezskutecznego, często szkodliwego dla nas bezrobocia lub - co jeszcze gorzej - walczymy między sobą. Naszymi umysłami bowiem kierują nasi wrogowie kapitaliści z pomocą przekupionych pachołków - inteligentów, swoimi wrednymi słówkami wpajają w nas zgubne sądy i wrogość partyjną, jak truciznę.

Ile razy masy uciśnione dążyły do dokonania krwawego sądu nad tymi trutniami i odebrania im majątków, tyle razy panowie inteligenci, te psy karmione ochłapami przez kapitalistów, ci cywilni policjanci, kręcili się wśród robotników ze słodkimi słowami na ustach i z sercem wściekłego chytrego zwierzęcia. Otumaniali słabe i niepraktyczne umysły poróżnionych robotników i wtedy ci ostatni - zamiast dokonania należytej rozprawy z tyranami i bezzwłocznej konfiskaty majątków na swą korzyść - tworzyli różne partie polityczne, które odciągały robotników od tak dawno żądanego celu, narażając ich na walki bratobójcze i mając ich nadzieję na poprawę bytu później, po zmianie czarcich rządów na diabelskie, a najprędzej po śmierci.

Przypomnimy tylko wypadek z ostatniej rewolucji i zobaczymy, że te szeregi ginęły świadomie. Były to ofiary porozumienia inteligentów, których nasyłała burżuazja (albo fabrykanci) w szeregi robotników w tym celu, żeby ich niedoświadczonych wciągnąć do walki z

carsko-szlacheckim rządem, jakoby nieodpowiednim dla burżuazji. Ilu robotników wygrywa przy zamianie carskiego rządu na demokratyczny, niech pokaże nam choćby przykład rewolucji francuskiej.

Podżegani przez pachołków-inteligentów pięknymi hasłami i obietnicami robotnicy francuscy chwycili bagnety i za cenę tysiącznych ofiar obalili królewsko-szlachecki rząd feudalny. Niezwykle uroczyście świętowała burżuazja zwycięstwo nad szlachtą. Zamki i gmachy publiczne pełne były śpiewu i muzyki na cześć rewolucji i na sławę poległych, a kosztowne napoje lały się strumieniami, lecz kiedy robotnicy, opierając się na obietnicach, zażądali chleba i wolności – to w odpowiedzi na to ujrzeli skierowane w ich piersi te same bagnety, którymi oni obalili szlachtę i jej rządy.

Porównując to wszystko, widzimy, że żadna obca siła nas nie oswobodzi, żadne najpiękniejsze mowy panów towarzyszy faryzeuszów - Daszyńskich, Wrońskich, Beblów itp. opiekunów naszych z polecenia kapitalistów. Nie tylko oni nam nie pomogą ale zaszkodzą, ponieważ zaciemniają nam umysły i odwracają uwagę naszą na sprawy zupełnie niepotrzebne.

Hasła wolności, równości i braterstwa ci quasi-socjaliści głoszą tylko dlatego, żeby uśpić cię robotniku i pociągnąć za sobą. Lecz zrealizować tych haseł tobie nie wolno i biada ci, jeśli zażadasz bezzwłocznego podziału kapitału trutni, chociaż kapitał ten był osiągnięty twoją pracą. Panowie inteligenci nazwą cię bandytą lub szpiegiem i zabiją w imię socjalistycznej idei lub wydadzą carskim sługusom, otwarcie lub też w drodze prowokacji w swych sprzedajnych organach „Robotniku”, „Górniku” itp., o tym nam wszystkim dobrze wiadomo. Na oświatę także niewiele będziemy liczyć, po nieważ obecnie oświata była i jest w rękach inteligencji i do ucisku mas robotniczych, jeśli by nam i dali oświatę, to nigdy nie dadzą właściwej, a tylko takie nieszkodliwe pozory,

Robotnicy! nigdy nie wyjdziemy z tego piekła nędzy - jeśli będziemy naiwnie wierzyć w obietnice kapitalistów, jeżeli nasz wolny rozsądek będzie krępowany różnymi wymyślnymi sugestywnymi teoriami o tym, co jest dobre a co złe.

Nie będziemy się okłamywać, że wilki dobrowolnie przestaną po żerać pokorne stworzenia, że nasi trutnie zaproszą nas dobrowolnie do swych wspańiałych pałaców a sami zejda do wilgotnych i ciemnych nor, suterren i na mansardy i zamienią wyszukane dania i napoje na nasz czarny chleb, jedwab na nasze łachmany. Tylko do silnych należy królestwo niebieskie (lub wspólność majątku) - powiedział Chrystus. Czyli poprawa bytu proletariatu może być osiągnięta nie tylko przez same marzenia, ani jakimikolwiek wymyślonymi przez naszych wrogów chwytami, które posiadaczom majątek po większą a biednym umniejszą, lecz jedynie śmiałymi wystąpieniami i przyłożeniem topora do pnia tego podłego drzewa.

Robotnicy, siłą będziemy zdobywać kapitał, będziemy wyciągać soki z wyrodków burżuazji, z obszarników i inteligentów, to jest duchowieństwa, wyższych urzędników, oficerów, kupców, sędziów, adwokatów, współpracowników gazet itp. wyrzutków społeczeństwa, a także i policji, ponieważ wszystkie te soki powstały z nasze go potu i łez i dlatego przysługuje nam prawo usunięcia ich. Niech nasza nędza i godność ludzka zachęca nas do tego, żeby żyć dobrze i umrzeć godnie, do bezzwłocznego pomszczenia wszelkich podłych dzia-

łań ciemieżycieli i do bezzwłocznego usunięcia posiadaczy od ich kapitałów i majątków, a wtedy prędej na ziemi zapanuje sprza wiedliwość.

Śmierć ciemieżycielom! Niech żyje wszechświatowa komuna! Niech żyje prawdziwe zbratanie się cierpiącego ludu! Niech żyje Grupa Rewolucjonistów Mścicieli!

*Nakład 22 000 egz.*

## **Dodatek D: Notatka z konferencji Rewolucyjnych Mścicieli Zakopane 26 V 1913 r.**

Inicjatorem obrad był Michał Zakrzewski, łodzianin, noszący obecnie pseudonim „Jastrząb”.

Porządek dzienny Konferencji obejmował:

1. Organizowanie Grup Rewolucjonistów Mścicieli
2. Stosunek do PPS-FR
3. Wolne wnioski.

Zagaił obrady Zakrzewski, stwierdzając, że po śmierci ”Sępa” – Józefa Piątka Organizacja jako taka przestała istnieć, niektórzy po zostali członkowie nie są związani żadnymi węzłami organizacyjnymi. W obecnych czasach rząd rosyjski wszystkie swoje siły skierował przede wszystkim na prześladowanie i ściganie najżywoźniejszych sił bojowych, kierujących ruchem robotniczym. Prześladowania te zmusiły wielu świadomych i bojowych robotników do gromadnej emigracji za granicę, w przeważającej większości do Galicji. Tu-  
taj uchodźcy ci okropnie podupadają i z braku materialnego za bezpieczeństwa głodują i giną marnie. Nadszedł więc czas przyjsia z pomocą tym wszystkim potrzebującym. Zdecydowaliśmy się więc na ponowne zorganizowanie Grupy Rewolucjonistów Mścicieli i mamy nadzieję, że szeregi jej szybko zapełnią się gotowymi na wszystko oraz odważnymi bojowcami. Program nasz i taktyka streszcza się w krótkich zdaniach - „Walka z uciskiem, śmierć naszym oprawcom, broń i bomby na walkę oraz na ekspropriację. Pieniądze tą drogą zdobyte obrócimy na nasze cele, z nich czerpać będziemy, aby pomóc ludziom i pokryć nasze wydatki”.

Punkt drugi referował Józef Winiarski, pseudonim „Sowa”, który mówił o tym, że PPS-FR wprowadziła do swojej taktyki prześladowanie tych swoich bojowców, którzy z tych czy innych przyczyn pragnęli w jakichś sposób ominąć dyrektywy Centralnego Komitetu Robotniczego, schodząc z drogi przez niego wytyczonej. Prześladowania te dochodziły nawet do wydawania tych niesubordynowanych odszczepieńców w ręce policji. Obecnie PPS-FR szczególnie prześladowuje członków Grupy Rewolucjonistów Mścicieli. Nie mo gąc dłużej ścierpieć takiego ich postępowania, skierowaliśmy do Centralnego Komitetu Robotniczego

pismo, w którym żądamy przezwyciężenia prześladowań, skierowanych przeciwko nam, grozimy też, że w przeciwnym razie wysadzimy ich Centralny Komitet w czasie posiedzenia, które mają miejsce w lokalu „Trybuny”. Większość członków naszej Grupy Rewolucjonistów Mścicieli składała się i składa z byłych bojowców dawnej Organizacji Bojowej PPS. Znają oni miejsca przechowywania i magazynowania partyjnej broni, a na skutek przecieków z partyjnych rozmów mamy też różne wieści, z których poznajemy planowane zamachy i ekspropriację w najbliższym czasie. Broń, o której wiemy, należy zabrać, a plany Frakcji Rewolucyjnej uprzedzić, dokonać je naszymi siłami, dopóty policja rosyjska w kraju, nieco odwykła od takich wystąpień jest uśpioną panującą w tym zakresie spokojem. Wszystko to powinniśmy dokonać szybko, dopóki w polu rośnie żyto mogące nam służyć za dobre schronisko i lasy, w których przed pościgiem możemy się ukryć. Frakcja Rewolucyjna zwleka z podejmowaniem napadów, nie będąc pewną swych bojowców, czy skonfiskowane sumy nie obróćą na własne potrzeby.

W punkcie 3) postanowiono odbudować Grupę Rewolucjonistów Mścicieli. Wybrano jednogłośnie jej przywódcę w osobie Michała Zakrzewskiego „Jastrzębia”, jego zastępcę Józefa Winiarskiego „Sowę”.

Niebawem, po zakończeniu obrad, zorganizowano trzy oddziały bojowe, czteroosobowe, kierując je do Warszawy, Sosnowca, trzecią zaś grupę podzielono i po dwóch wysłano jako organizatorów do Lublina i Kielc. Polecono aby, jeśli to będzie możliwe, po przybyciu na miejsce podejmowali pracę, nawet za niską płacę, uwagę swą poświęcając wywiadowi dla ustalenia, jakie pieniądze, jakimi drogami i przy jakiej ochronie przewożone są tam.

## **Dodatek E: Raporty Policyjne**

**1911 październik 29 / listopada 11, Warszawa. - Prokuratura Warszawskiej Izby Sądowej A. Gesse do prokuratora Piotrkowskiego Sądu Okręgowego M. Łaszyna z poleceniem zastosowania 102 paragrafu przepisów karnych wobec członków Grupy Rewolucjonistów - Mścicieli.**

W drugiej połowie 1910 roku, w mieście Łodzi, guberni piotrkowskiej, zorganizowała się grupa osób, która, jak się później okazało, przybrała nazwę „Grupy Rewolucjonistów-Mścicieli”. Po cząstce od października 1910 roku, grupa ta dokonała całego szeregu terrorystycznych napadów na funkcjonariuszy policji i straży ziemskiej, a także rozbojów w pociągach i na stacjach kolejowych. Kryminalna działalność tejże grupy trwała nieprzerwanie także w ciągu tego roku, przy czym jej przejawami w ostatnim okresie były: zbrojne przeciwstawienie się policji w Łodzi 3-go (16-go)<sup>1</sup> października 1911, w ciągu którego został zabity członek grupy Stanisław Dębski, a także napad członka tejże organizacji Józefa Banasza na pracownika łódzkiej sekcji Ochrony, Pastusiaka, po którym to napadzie współnicy Banasza zabarykadowali się na poddaszu domu numer 6 przy ulicy Zielonej i przez dwa dni zbrojnie opierali się policji, strzelając z rewolwerów Browning i Mauser.

<sup>1</sup> Daty w Rosji zapisywano w tym okresie według kalendarza juliańskiego. Nawias zawiera datę według kalendarza gregoriańskiego, obowiązującego na Zachodzie.

Pojawienie się Grupy Rewolucjonistów-Mścicieli stało się jasne od marca tego roku, kiedy to jej członkowie zrealizowali napad zbrojny 16-go (29-go) marca na pociąg pasażerski łódzkiej fabrycznej linii kolejowej, kiedy to zbrodniarze ukradli kasetkę z pieniędzmi i zostawili po sobie kwitek mówiący o „konfiskacji pieniędzy” z pieczęcią „Grupy Rewolucjonistów-Mścicieli”.

W czerwcu G.R.M. wysłała do gazety „Kurier Łódzki” tekst, w którym wyjaśniła, że próba zabójstwa Wacława Brzeziny 31 maja (13 czerwca), który wydał członków grupy w ręce policji, była nie dziełem bandytów, lecz członków tejże grupy. Taki sam tekst został wysłany także do szefa policji miasta Łodzi, przy czym jednakże tutaj „rewolucjoniści-mściciele” grozili śmiercią każdemu „kto by przeszkadzał im samym i ich pracy społecznej”.

Wkrótce potem, w nocy 27-go czerwca (10 lipca) 1911 roku, w mieście Częstochowa schwytany został niezidentyfikowany czło wiek z paszportem na nazwisko Jan Turowicz, który oddał 8 wy strzałów z rewolweru. Miał przy sobie, oprócz wspomnianego re wolweru także naboje i kauczukową pieczęć z trupa łą czaszką, skrzy żowanymi pieszczelami i podpisem w języku polskim „Grupa Rewo lucjonistów-Mścicieli”. Aresztowany Michał Bigosiński okazał się członkiem tejże grupy. Podczas przesłuchania wyjaśnił, że G.R. Mścicieli była stworzona przez byłego członka PPS, niejakiego Dłużewskiego, który to później spłonął w domu oblężonym i podpa lonym przez policję. Wszyscy członkowie tejże grupy byli wcze śniej członkami PPS. Programu grupy Bigosiński nie znał, wiedział tylko, że głównymi celami jej aktywności są napady na bogatych fabrykantów, bogaczy jako takich i ogólnie działalność skierowana na zdobycie posiadanych przez tychże kapitałów.

Jeśli chodzi o ocenę działalności G.R. Mścicieli, wyrażającą się poprzez nieprzerwany ciąg rozbojów, systematycznych zbrojnych przeciwstawień się władzy, groźbach śmiercią wszystkim tym, kto rzy by „przeszkadzali mi i ich pracy społecznej”, należy przyznać, że charakter działań tejże grupy w pełni odpowiada aspiracjom, do których dążą rozmaite grupy anarchistyczne, nazywające same siebie w różnych okresach bądź to „anarchistami-komunistami”, „maksymalistami”, „syndykalistami”, i tak dalej. Z natury samej swej działalno ści grupa tak skierowana jest nie przeciw indywidualnym osobom, lecz z jednej stro ny przeciwko całym klasom społecznym: posiadaczom, którzy widziani są jako fundament społecznego lecz i blisko związanego z tymże, ekonomicznego systemu; a z drugiej strony przeciwko ogólnemu porządkowi i prawu państwowemu i jego przedstawicielom, a więc osobom pełniącym funkcje i spełnia jącym swe obowiązki. Celem takiego typu działalno ści wydaje się być zniszczenie głównej bazy systemu społecznego: własności, całkowite zdruzgotanie i unicestwienie jakiegokolwiek władzy i na to miejsce zasianie i zakorzenienie elementów bezprawia: anarchii.

Ustanawia się: 1. że, według przedstawionego powyżej rozumo wania, osoby tworzące „Grupę Rewolucjonistów Mścicieli” są członkami szajki kryminalnej, którzy przyswoili sobie wspomniane poglądy i postawili sobie jako cel, przy użyciu terroru w stosunku do przedstawicieli władzy i do posiadaczy, a także poprzez napady zbrojne na obiekty publiczne i osoby prywatne; zniszczyć własność, zawładnąć kapitałami i unicestwić wszelaki porządek państwowy, i wprowadzić w kraju bezprawie i bezład, 2. że, po to by osiągnąć tego celu członkowie tejże organizacji w ciągu całego roku bez przerwy realizują napady

z bronią w ręku, okazują zbrojny opór przedstawicielom władzy i dokonują zabójstw na osobach pełniących swe obowiązki; i do których to celów mają do swojej dyspozycji skład broni; powierzam Waszej Wysokiej Dobrotliwości zrobić, zgodnie z paragrafem 1035 Statutu Sądownictwa Kryminalnego, dać rozkaz obwinić dodatkowo wszystkich członków „Grupy Rewolucjonistów-Mścicieli” o przestępstwa przewidziane w Części 2-giej paragrafu 102 Kodeksu Kryminalnego.

**1912 styczeń 26 / luty 8 Petersburg - Dyrektor Departamentu Policji S. Bielicki do zastępcy generała-gubernatora warszawskiego go do spraw policji L. Uthofa w sprawie przedsięwzięcia środków zwalczania działalności grupy rewolucjonistów-Mścicieli.**

Ścisłe tajne

Przejrzawszy przesłany przez Waszą Ekszelencję 2 (15) grudnia ubiegłego roku protokół posiedzenia komisji ds. omówienia kwestii środków zwalczania działalności przestępczej organizacji zwanej „Grupą Rewolucjonistów-Mścicieli”, mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekszelencję, że ze wspomnianego protokołu nie wynika, jakie dokładnie kroki przedsięwzięła komisja celem zwalczania aktów terroru dokonywanych przez wspomnianą grupę, zaś więk szość proponowanych przez komisję środków nosi charakter palia tywny, przy czym z wyliczonych w protokole środków, następujące zdają się być nie do przyjęcia:

1. publikowanie w gazetach informacji o przypadkach nagradzania osób, które przyczyniły się do schwytania przestępcy, choćby i bez ujawniania nazwisk tych pierwszych, jako że podobne kroki mogą pociągnąć za sobą ujawnienie informatora i zemstę.

Biorąc pod uwagę polityczną otoczkę „Grupy Rewolucjonistów Mścicieli” i jej działalność, ukierunkowaną na akcje terrorystyczne oraz podobieństwo w działalności do grup bojowych innych partii, najbardziej realnym środkiem zapobiegania powstawaniu podobnych organizacji zdaje się być możliwie szeroka rozbudowa tajnej agentury.

Wobec powyższego oraz przez wzgląd na znaczenie tajnej agentury do naświetlenia działalności wzmiankowanej grupy, mam za szczyt prosić Waszą Ekszelencję o uczynienie odpowiedzialnym za kierowanie agenturą i opracowywanie wpływających informacji wyłącznie gubernialny Korpus Zandarmów, jak i zarząd Policji Kolejowej, zaś pracownicy organów ścigania oraz Policji Krajowej mogą w tym przypadku udzielać należytej pomocy z przestrzeganiem okólnika z dnia 18 (31) października 1911 roku, nr 121393.

Przyjmijcie, Szanowny Panie, zapewnienie o moim całkowitym oddaniu i szacunku.

Powyższe podpisał

I. Zołotariew.

**1912 styczeń 27/ luty 9, Piotrków - Gubernator piotrkowski M. Jaszewski do generała gubernatora warszawskiego G. Skałona w sprawie 22 osób oskarżonych o przynależność do Grupy Rewolucyjnych Mścicieli.**

Informuję, że na podstawie listy trzydziestu pięciu osób podejrzewanych o przynależność do Grupy Rewolucjonistów Mścicieli, które dostałem do wglądu od szefa piotrkowskiego gubernatorstwa, winy Walerego Kowalczyka, Anastazji Czaplińskiej, Stanisława Okunia,

Edmund Karnikowskiego, Juliusza Kinica, Rudolfa Kinica, Stanisława Izydorkiewicza, Józefa Czaplińskiego, Edmunda Gureckiego, Maksymiliana Gureckiego, Stanisława Kaczmarzkiego, Anotniego Szadkowskiego i Stanisława Chwalewskiego potwierdzić nie można, a więc zgodnie z zarządzeniem szefa tego kierownictwa pułkownika Astafjewa, dyskusja o tych 13 osobach zostaje przeze mnie powstrzymana.

Wina pozostałych 22 osób, dzięki tym listom, została stwierdzona, a więc uwzględniając niebezpieczny charakter działalności Rewolucjonistów Mścicieli pułkownik Astafjew, zamierza wysłać ich pod pilny nadzór policji do różnych guberni imperium: (Wiktorii Banaszczyk, Aleksander Gai, Maria Gai, Wincenty Gajda, Marianna Hołysz, Andrzej Hołysz, Józef Hołysz, Bronisław Hołysz, Ignacy Janus, Stanisław Kowalczyk, Ignacy Chlebny - na 5 lat, Gotlid Marianna, Rajs Olga, Józef Mikler, Kijewski Józef, Franc Hołysz, Piotr Szwertner, Otto Szwertner, Gładysz Józef, Zofia Karwowska, Józef Kłosiński, Leon Reszka - na 3 lata).

Z powodu tego, że siedmioro z powyższych wymienionych osób, a mianowicie: Marianna Hołysz, Andrzej Hołysz, Józef Hołysz, Bronisław Hołysz, Stanisław Kowalczyk i Ignacy Chlebny są w trakcie postępowania sądowego na podstawie paragrafu 102 k.k., zwróciłem się do prokuratury sądu Piotrkowskiego z zapytaniem, czy nie ma przeszkód z jej strony do realizacji ustalonego wyroku. W odpowiedzi prokurator zaznaczył, że zanim się skończy docho dzenie sądowe, osoby te nie mogą opuścić Łodzi.

Ustalone informacje oraz zaświadczenia lekarskie dotyczące pozostałych 15 osób, są w załączniku za wyjątkiem zaświadczenia Olgi Rajs, którego w Łodzi nie znaleziono.

Banaszczyk, Gajda, Kłosiński, Kowalczyk, Chlebny, Janus, Aleksander i: Maryja Gai, Marianna, Andrzej, Józef, Bronisław Hołysz są trzymeni w łódzkim więzieniu. Zgodnie z listem z Departamentu Policji z 20 grudnia zeszłego roku, za P1200, okres aresztu został przedłużony do 7 (20) lutego bieżącego roku.

Gubernator Jaszewski

Decyzją generała gubernatora warszawskiego oraz Departamentu Policji postanowiono wysłać do guberni permskiej 11 osób, rozciągnąć nadzór policyjny nad 3 osobami w ich miejscu zamieszkania oraz umorzyć sprawę 1 osoby.

**1912 marzec 15 / 28, Łódź - Raport policmajstra m. Łodzi W. Miaszkowa do gubernatora piotrkowskiego M. Jaszewskiego o sposobach zwalczania Rewolucyjnych Mścicieli.**

Zdarzenia, które miały miejsce w ostatnim czasie w Łodzi: próba obrabowania z 20.000 rubli fabrykanta Geyera, kradzież 326 rubli 48 kopiejek w fabryce S. Boraksa, domniemany, według informacji agentury, napad na pocztę (14 (27) marca) podążającą na dworzec kaliski w czasie przejazdu tej ostatniej ulicą Wólczańską, między ulicami Andrzeja i Milsza, poprzedzony przybyciem na miejsce patrolu policyjnego i zabicie 14 (27) marca dwóch miejskich poste runkowych Chwedczuka i Leszuka, niewątpliwie udowadniają, że działalność Grupy Rewolucjonistów-Mścicieli wchodzi w nową ostrą fazę. Działają według dobrze przemyślanych planów, każdy z członków grupy jest wyposażony w pistolety automatyczne i dużą ilość naboju.

Oprócz tego fakt znalezienia przy bandycie, zabitym na ulicy Za gajnikowej, programu Terrorystów Rewolucjonistów pokazuje, że Grupa Rewolucjonistów-Mścicieli weszła obecnie w związek z organizacją polityczną, noszącą nazwę Terrorystów Rewolucjonistów (jedną z frakcji Polskiej Partii Socjalistycznej). Organizacja ta, według programu, stawia sobie za cel uwolnienie klasy robotniczej od burżuazyjnego i rządowego ucisku, uznaje za środki walki polityczny i ekonomiczny terror, ekspropriację (wywłaszczenie) państwowych i kapitalistycznych sum pieniężnych. Najważniejsze cele tej organizacji to: poparcie swoich towarzyszy znajdujących się w więzieniach, na deportacji i na katordze, materialna pomoc dla ich rodzin, okazanie pomocy innym likwidowanym organizacjom itd. Program ten jest identyczny w swoich założeniach z programem politycznych organizacji, prowadzących w ostatnim czasie propagandę wśród mas robotniczych i na pewno spotka się wśród tych mas z uznaniem.

Tutaj muszę przypomnieć jeszcze raz swoje twierdzenie, że pojawieniu się w Łodzi, powiecie łódzkim i łaskim bandytyzmu sprzyjała: liczebność ludności robotniczej w Łodzi dochodząca do 345.000 i tworząca przyjazny grunt dla socjalnej i politycznej propagandy. Z drugiej strony pojawienie się pod wpływem wydarzeń z 1905-1906 masy niepewnych ludzi, którzy odwykli od pracy w czasie strajków i lokautów i chociaż przystąpili do pracy z powrotem w 1908 roku po powrocie normalnego fabrykanckiego życia, to ciężar pracy i brak materialnego zabezpieczenia spowodowany małymi zarobkami i dużymi cenami, popychał ich do nielegalnych sposobów zdobywania środków na życie. Na rozwój bandytyzmu wpływa również przyznanie prawa powrotu ludziom deportowanym z miasta w czasie rewolucji 1905 roku. W tym czasie z Łodzi wydalono ok 3000 osób, prawie 3/4 z nich było zatrzymanych z bronią palną i na pewno należała do organizacji rewolucyjnych. Bez dowodów faktycznej winy zostali deportowani z miasta tylko na czas 3 lat, ponieważ stanowili niebezpieczeństwo dla porządku i spokoju. Wraz z końcem stanu wojennego i upłynięciem terminu wydalenia do Łodzi wróciło i zarejestrowało się 864 deportowanych. Znajdując się ponownie wśród robotniczego elementu stali się materiałem, z którego tworzyły się bandyckie szajki.

Rozpowszechnione proklamacje, manifesty Rewolucyjnych Mścicieli, które pokazują ich działalność z pozytywnej strony, niewątpliwie wpłynęły na większą sympatię ze strony lumpów z fabrykanckiego ludu, który z radością przyjmuje wszystko, co może doprowadzić do zniszczenia istniejącego porządku społecznego i formy państwowej. Lata 1905-1908 – rewolucyjny okres w Łodzi – pokazały tę podatność i wrażliwość (fabrykanckiego ludu).

Podatny grunt dla wszystkich organizacji stworzył w Łodzi przełomowy kryzys, w wyniku którego praca w fabrykach cały czas się redukowała. Zmniejszały się dni pracujące, zmniejszała się pensja. Niektóre fabryki w ogóle były zamykane. Wszystko to zebrane do kupy daje masę bezrobotnych, głodujących ludzi, z chwiejną moralnością, którzy gotowi są na wszystko, byle pozyskać środki na życie. Oprócz 864 ludzi, którzy legalnie wrócili z deportacji, w mieście znajdowało się jeszcze wielu, którzy powrócili nielegalnie, pod innymi nazwiskami i z fałszywymi dokumentami.

Dzięki wyżej wymienionym sprzyjającym warunkom, liczba ban dytów (bez względu na prześladowania policji i śmierć wielu członków) cały czas się zwiększa i wg informacji agentury sięga setek.

Poza tym bandyci postanowili opierać się na taktyce rewolucjonistów z 1906, tzn. na zabójstwach policjantów przy każdej możliwej okazji, terroryzowaniu i osłabianiu ich energii do prześladowań. W tym celu przedsięwzięli środki, aby zwiększyć skuteczność swoich pocisków. Zeskrobywali z nich metalową powłokę na czubkach by mogły się rozrywać. Taką kulą został zraniony 10 (23) marca strażnik ziemski Baldow i takie naboje zostały znalezione przy zabitym na ul. Zagajnikowej.

Potwierdzeniem nadchodzących aktów terrorystycznych była informacja uzyskana przez agenturę drogą wywiadu, że po zabójstwie bandyty na ul. Zagajnikowej dwóch jego towarzyszy na następny dzień w tym miejscu odgrazało się z bronią w ręku obiecując pomścić zabitego. Wg informacji agentury głównym miejscem przebywania bandytów są Chojny, gdzie widywano ich z bronią.

Jednak informacje agentury są niepełne i niewielkie, osoby Rewolucjonistów-Mścicieli są (z wyjątkiem nielicznych) nieznane policji, dlatego walka z nimi i zwalczanie zła w zarodku jest utrudnione. Spotkania policji z bandytami mogą być przypadkowe lub mieć miejsce przy wystąpieniach (Rewolucjonistów), ale nie ma możliwości zarówno przewidzieć miejsca tych wystąpień, jak i zidentyfikować bandytów. Nie ma również możliwości zapobiec przypadkom zabójstw miejskich posterunkowych. Bandytów nie da się rozpoznać po wyglądzie zewnętrznym. Mają zwykłe ubranie, mogą zbliżyć się do posterunkowego jak zwykli przechodnie i zrealizować swój plan. Posterunkowi powinni zachować szczególną ostrożność i czujność.

Szczególnie trudna jest walka z Grupą Rewolucjonistów Mścicieli w czasie, gdy grupa ta jest związana z czysto polityczną Polską Partią Socjalistyczną. Partia ta postanowiła wykorzystywać do swoich celów działalność G.R.M., bez względu na artykuły partyjne, w których stanowczo odcinają się od bandytów. Dowodem jest dopisek na egzemplarzu programu partyjnego znaleziony przy zabitym na Zagajnikowej, oraz cała masa uzbrojenia i naboji, którą posiadają Rewolucjoniści Mściciele i której nie mogliby nabyć bez pomocy silnej organizacji.

W 1909 roku przy wprowadzeniu nowych etatów w łódzkiej policji, było wystawionych 129 zewnętrznych posterunków. Przy powierzchni miasta równej 36 kwadratowym wiorstom, z liczbą ludności 512 000, ilość tych posterunków była niewątpliwie za małą, żeby zapobiegać przestępstwom i zachowywać w mieście porządek. Teraz przy 442 miejskich etatach i łącznie tylko 75 miejskich z dołatkowego składu (na miejscu wcześniejszych 400) wystawia się 37 posterunków, a pozostali pełnią służbę patrolową na peryferiach miasta. Brak posterunków zwiększa ilość przestępstw, gdyż bandyci mają duże szanse ukryć się bezkarnie, nie napotykając na swojej drodze patrolu. Do tego policjanci pełnią ciężką służbę, w granicach swoich fizycznych możliwości, nie bacząc na przemęczenie całą swoją uwagę skupiają na ulicy, na poszukiwaniu bandytów i walce z nimi. Dzielnicy nie mogą poświęcić odpowiednio dużo czasu dla nadzoru swoich biur, gdzie pracę wykonują

urzędnicy bez należyte go kierownictwa dzielnicowego, czego rezultatem są błędy i nie prawidłowy ruch korespondencji.

Wszystko co napisałem, rysuje ciężką i bez wyjścia sytuację polii i pokazuje, że przy użyciu zwykłych środków nie uda się przywrócić w mieście spokoju i bezpieczeństwa. Potrzebne są bardziej stanowcze posunięcia, jak wysiedlenie z terytorium Łodzi niepewnego (zagrożającego) elementu, bez konieczności przedstawiania dowodów winy, wystarczająco podejrzenia i niepewność.

Ciężkie warunki walki z bandytyzmem pogłębiają się m.in. dlatego, że miejska ludność w żaden sposób nie pomaga policji. W czasie mojej 5-letniej służby nie zdarzył się przypadek, w którym ludność udzieliłaby pomocy w tropieniu bandytów, wręcz przeciwnie, często naprowadzali na nieprawdziwe ślady.

Pozostaję w głębokim przekonaniu, na podstawie mojego doświadczenia w służbie w Łodzi, że przywrócenie w mieście porządku i spokoju jest możliwe tylko na drodze zwiększenia etatów polii do koniecznych rozmiarów (zgodnie z wieloma prośbami), a także stworzenie w Łodzi stanowiska wyższego kierownika, mając na uwadze wyżej wymienione ciężkie warunki służby, a także niepokojące stanowisko mas, na które wpłynęło zmniejszenie pracy i pensji, większe koszty życia, zwiększenie rewolucyjnej propagandy i możliwy nieporządek w mieście z racji robotniczego święta 1 maja, proszę o:

- Po pierwsze - nie odrzucać prośby o szybkim przysłaniu do miasta Łodzi, do czasu uspokojenia sytuacji, dwóch kozackich oddziałów, które należy ulokować na Bałutach i Chojnach, czyli w tych częściach miasta, gdzie wg agentury ukrywają się bandyci;
- Po drugie - nakazać naczelnikowi łódzkiego powiatu zwiększyć liczbę straży i w ogóle zwiększyć policyjny nadzór we wsi Chojny, przylegającej do granic miasta;
- Po trzecie - zwiększyć liczbę miejskich policjantów, przysyłając do Łodzi policjantów z całej piotrkowskiej gubernii.

**1912 kwiecień 4/17, Łódź - Z raportu policmajstra m. Łodzi W. Miackowa do gubernatora piotrkowskiego M. Jaszewskiego o konieczności wzmożenia walki z Rewolucyjnymi Mścicielami.**

Obecnie, przez oczywistą zemstę ze strony recydywistów, którzy nazywają siebie Mścicielami w stosunku do funkcjonariuszy policji, której już dokonali, zabijając 14 (27) marca dwóch policjantów: Chwiedczuka i Leszuka, pomijając osobiste groźby w stosunku do mojej osoby, jestem zmuszony zastosować środki nadzwyczajnej ochrony dla funkcjonariuszy mających dyżury na rewirach, wysyłając tam patrole. Ochronić życie funkcjonariusza na służbie jest trudne lub czasami niemożliwe. Dziennie przechodzą obok niego setki ludzi i nie ma fizycznej możliwości uprzedzić ataku na siebie, dlatego że bandyci nie wyróżniają się z tłumu.

Dzięki danym od agentów wiadomo, że na 3 (16) kwietnia bieżącego roku, w rocznicę śmierci recydywistów Dłużewskiego i jego kompanów (spalonych w budynku na ul. Włodzkiej 151), Mściele zamierzali dokonać serii morderstw dyżurujących na rewirach

oraz na ogół funkcjonariuszy policji. W związku z tymi informacjami wczoraj i dzisiaj odwołałem wszystkie dyżury, wysyłając same patrole. Informacje okazały się prawdziwe, dlatego wczoraj około 7 wieczorem do dozorca, dyżurującego na rogu Benedykta a Promienadnej, blisko Banku Centralnego, podeszło dwóch przystojnych młodych mężczyzn w płaszczach, którzy wypytywali, gdzie są dyżurujący funkcjonariusze. Dozorca odpowiedział, że patrolują teren. Podczas rozmowy dostrzegł u jednego z mężczyzn pistolet mazurek, o czym doniósł bezzwłocznie na komisariat. Wspomniani funkcjonariusze w tamtym czasie znajdowali się w budynku banku.

Później blisko pomieszczenia centralnej fabryki manufaktur pa pierowych K. Szajblera, gdzie mieszka 6 funkcjonariuszy policji fabrycznej o 19.30 zauważono 5 podejrzanych osób. 4 z nich cho wało się za budynkiem a jeden obserwował ulicę. Na niego właśnie zwrócił uwagę syn miejscowego dozorca i spłoszył. Podejrzani przeskoczyli płot i pobiegli w kierunku ul. Priadilnoj.

Od razu po zgłoszeniu na miejscu pojawił się funkcjonariusz policji fabrycznej Koricki, który wydał rozkaz przeszukania okolicy i wytropienia bandytów. Jednak akcja nie przyniosła rezultatu.

Uwzględniając powyższe, uprzejmie proszę pana gubernatora o nie odmawianie mi zasilania łódzkiej policji przez funkcjonariuszy niższych szczebli z innych terytoriów guberni, zgodnie z moimi raportami z 17 (30) marca oraz 3 (16) kwietnia bieżącego roku, pod nr 2334 i 2620, oraz odnośnie wykorzystywania znajdującej się w tej chwili w Łodzi oddziału czternastego dońskiego pułku. Ludzie ci wspomogą niewielką ilość funkcjonariuszy policji w Łodzi.

Na końcu informuję, podczas likwidacji grupy Rewolucyjnych Mścicieli prowadzonej przez miejscowy oddział Ochrany, w noc z 2 (15) na 3 (16) kwietnia bieżącego roku zatrzymano 31 osób. Przy 11 z nich znaleziono rewolwery z nabojami. W akcji, która trwała całą noc udział wzięło 200 funkcjonariuszy i 30 oficerów policji.

Policmajster Mieczkow

**1913 styczeń 10/23, Piotrków - Gubernator piotrkowski M. Ja czewski do generała gubernatora warszawskiego G. Skałona z wnioskiem o wydalenie i zesłanie 11 osób za przynależność do Grupy Rewolucyjnych Mścicieli.**

Przedstawiam pismo wysłane mi przez naczelnika żandarmerii guberni piotrkowskiej; wraz z kopią nakazu i certyfikatem medycznym; w którym to piśmie oskarża się Jana Wilczyńskiego, Kazimierza Dąbrowskiego a także inne osoby, o przynależność do grupy Rewolucyjnych Mścicieli.

Chciałbym powiadomić Waszą Wysoką Ekszelencję, że zgodnie z decyzją wspomnianego powyżej naczelnika, skazuje się:

1. Stanisława Filipczaka, Jana Wilczyńskiego, Laurentego Mikołajczyka, Chaima Ratnera i Juliana Całka wysłać w odległe miejsce Syberii, pod surowy nadzór policji na lat 5,

2. Michała Raczkowskiego, Kazimierza Dąbrowskiego i Aleksandrę Stawiarską wysłać w jedną z głębiej położonych guberni Imperium i zakazać tymże osobom wyjazdu z tegoż miejsca na lat 2,
3. Wojciechowi i Marcjannie Filipczakom zabronić mieszkania na terenie guberni piotrkowskiej na czas, przez który ta gubernia znajduje się w stanie wzmożonego bezpieczeństwa.

Chciałbym powiadomić Waszą Wysoką Ekszelencję, że wspomniane osoby znajdują się pod strażą, Minister Spraw Wewnętrznych zarządził okres ich zatrzymania do dnia 7 (20) października tego roku.

Gubernator Jaczewski

***Nakaz pułkownika Astafjewa, naczelnika żandarmerii guberni piotrkowskiej.***

21 września (4 października) 1913 roku, w mieście Piotrkowie, ja pułkownik Astafjew, naczelnik żandarmerii guberni piotrkowskiej, rozpatrując owe pismo, udało mi się ustalić że:

W przeciągu lata 1911 roku, ukrywający się w mieście Łodzi były członek organizacji bojowej PPS-u, niejaki Michał Zakrzewski, zorganizował oddział bojowców mający na celu przeprowadzanie grabieży. Oddział ten bezpośredniego kontaktu z działającą w tym okresie w rejonie guberni piotrkowskiej Grupa Rewolucjonistów - Mścicieli nie miał. Członkami tegoż oddziału byli: Jakub Lefik, Józef Dębski, Roman Szymański, Laurenty Mikołajczyk, Jan Wilczyński i inni.

26 sierpnia (8 września) 1911 roku, Michał Zakrzewski wraz z Dębskim wybrali się w rejon Górnego Rynku, gdzie zamierzali dokonać grabieży z bronią w ręku. Na rogu ulic Pustej i Widzewskiej zostali spostrzeżeni przez agentów tajnej policji.

Podczas próby aresztu Zakrzewski i Dębski okazali zbrojny opór, przy czym został zastrzelony nadzorca tajnej policji Kosiorek i ranieni dwaj policjanci, Bojarski i Grigorjew.

Funkcjonariusze policji odpowiedzieli ogniem raniąc Dębskiego, który po tym został aresztowany. Zakrzewski uknął i uciekł za granicę.

Pomieszkując w Krakowie i Lwowie, Zakrzewski szybko wszedł w skład Grupy Rewolucjonistów - Mścicieli, na czele której w tymże czasie stał Józef Piątek, znany pod pseudonimem "Sęp".

Na podstawie śledztwa przeprowadzonego przez dyrekcję żandarmerii Łodzi i Łasku, tenże Zakrzewski w okresie 1911 i 1912 roku brał udział w zbrojnych akcjach grupy przeprowadzonych na terenach Galicji.

20-go października (2-go listopada) 1912 roku, w Łodzi w domu przy ulicy Dzielnej 78, funkcjonariusze łódzkiej Ochrony oblegali wspomnianego czołowego członka Grupy Rewolucjonistów - Mścicieli, Józefa Piątka i jego pomocnika, którzy to okazali zbrojny opór i zostali zabici. Posiadający zdolności organizatorskie i cieszący się wśród członków grupy sławą energicznego bojowca Michał Zakrzewski, zajął miejsce zabitego "Sępa" i zdecydował stworzyć bojowy oddział grupy. Bardzo szybko Zakrzewski nawiązał kontakt z członkami grupy, tak na terenie rosyjskiej Polski, jak i Galicji. Wspomniany na początku oddział bojowców zorganizowany przez Zakrzewskiego w 1911 także wszedł w skład grupy.

W maju 1913-go roku w Zakopanym (Galicja), Zakrzewski zwołał "konferencję" grupy Mścicieli. Uczestnicy konferencji uznali Zakrzewskiego za przywódcę wszystkich oddziałów grupy i oddali w jego ręce zarząd nad wszystkimi jej siłami. Spośród członków konferencji Zakrzewski sformował 3 oddziały bojowe, które to zostały wysłane na obszary Przywiślańskiego Kraju (Region Dąbrowski, Gubernia Lubelska i do Warszawy), by zrobić rekonesans możliwości ograbienia dużej ilości pieniędzy.

Do Łodzi, gdzie jak już wspomniano, istniał już zorganizowany przez Zakrzewskiego oddział, został odkomenderowany jeszcze jeden bojowiec. Miał on stać na czele oddziału do czasu przybycia Zakrzewskiego, a także przeprowadzać rekonesans i werbować nowych członków grupy.

Odkomenderowany do Warszawy oddział, składający się z 4 bojowców, przeprowadził szereg zbrojnych grabieży w rejonie Kutna, na obszarze guberni Płockiej przeprawił się przez Wisłę, i dotarłszy do Płocka, udał się parochodem pasażerskim do Warszawy. Na przystani w Warszawie, lokalna policja starała się zatrzymać bojowców, lecz ci otwarli ogień do funkcjonariuszy z mauzerów, zabili niektórych i ranili innych policjantów i uciekli na obszary Guberni Łomżyńskiej.

W wiosce Śniadowo, dwóch strażników wiejskich próbowało za trzymać bojowców, lecz ci ich zabili. Scigani przez funkcjonariuszy straży wiejskiej bojowcy dotarli do Czerwonego Boru i tamże, okrążeni przez strażników, zastrzelili się lub zostali zabici.

Wśród zabitych bojowców był Leon Mastalerz, który wiosną tego też roku pomieszkiwał w Łodzi i tamże utrzymywał kontakt z grupą zorganizowaną przez Zakrzewskiego. Tenże Mastalerz mieszkał w jednym mieszkaniu z Michałem Raczkowskim i Kazimierzem Dąbrowskim, którzy także utrzymywali kontakt z grupą „mścicieli” i jej oddziałem bojowym działającym w rejonach Będzina i Częstocho wy. Wszystko to za pośrednictwem siostry przyrodniej Mastalerza, niejakej Aleksandry Stawiarskiej.

Na początku czerwca Michał Zakrzewski, posługując się fałszywym paszportem przekroczył granicę i przybywszy do Sosnowca, przejął komendę nad lokalnym oddziałem bojowców, którym do tej pory komenderował były instruktor grupy bojowej PPS-FR w Łodzi, niejaki Jan Kamiński, czyli Oczkowski, znany pod pseudonimem

„Łukasz”. Po przeprowadzeniu działań rekonesansowych i poinstruowaniu „Łukasza”, w nocy z 5 na 6 czerwca (18 na 19 czerwca) Zakrzewski udał się do Łodzi, gdzie właśnie zakończyły się przygotowania do ograbienia większej sumy pieniędzy, które miały być transportowane ze stacji Łódź Fabryczna do lokalnego banku komercyjnego. Naczelnik żandarmerii dla Łodzi i Łasku wysłał patrol swoich funkcjonariuszy i podczas wysiadania na stacji Widzew, Zakrzewski został zatrzymany i podczas przesłuchania potwierdził fakty odkryte przez śledztwo agentury, a także wyjawiał adres konspiracyjnego mieszkania sosnowieckiego oddziału grupy.

7 (20) czerwca został wysłany do Sosnowca patrol funkcjonariuszy żandarmerii łódzkiej wraz z agentami tajnej policji łódzkiej, który w mieszkaniu wynajmowanym przez Zakrzewskiego natknął się na bojowców grupy „mścicieli”: wspomniany już „Łukasz” Kamiński (bądź Oczkowski), Martin Czyż, Józef Wilk i Władysław Bieliawik, którzy też w ciągu długiej strzelaniny zostali zabici przez funkcjonariuszy.

Schwytanie Zakrzewskiego pozostawiło łódzki oddział grupy „mścicieli” bez wodza i dla jej członków stało się koniecznością rozpatrywanie czy należy podjąć się przygotowanych wcześniej grabieży i aktów terrorystycznych. Poprzez nieprzerwane (24 na dobę) śledzenie najbardziej niebezpiecznych członków oddziału grupy łódzkiej, udało się odkryć że 10 (23) czerwca, około 10-tej rano, w mieszkaniu byłego członka organizacji bojowej PPS-FR, Stanisława Filipczaka, który właśnie powrócił z administracyjnego zesłania, zebrali się: Jakub Lefik, Jan Wilczyński i Laurenty Miko łajczyk. Wszyscy oni zostali aresztowani, wraz z rodzicami Filip czaka, którzy oddali swoje mieszkanie do dyspozycji tego zebrania i wzięli na siebie odpowiedzialność ochraniać te zebranie przed moż liwą interwencją policji.

o osobach tych, funkcjonariuszom żandarmerii Łodzi i Łasku udało się ustalić, że:

1. Michał Raczkowski, poszukiwany listem gończym departamen tu policji od 26 listopada (9 grudnia) 1909, za N 151845/75, za ucieczkę z miejsca zesłania w Tomskiej Guberni, gdzie był zesłany pod nadzór policji na lat 3, licząc od 16 lutego (1 marca) 1909.

Według śledztwa podjętego przez żandarmerię Łodzi i Łasku uda ło się ustalić, że tenże Raczkowski wchodził w skład zorganizowa nego w Łodzi przez Jakuba Lefika „oddziału bojowców „Grupy Rewolucjonistów - Mścicieli” i mieszkał w jednym mieszkaniu z zabitym podczas strzelaniny z policją na obszarze guberni łomżyń skiej Leonem Mastalerzem.

Podczas przeszukania mieszkania Raczkowskiego niczego podej rzanego nie znaleziono. Na przesłuchaniu Raczkowski zaprzeczał, że należy do G.R.M.

2. Kazimierz Dąbrowski, według śledztwa przeprowadzonego przez tę samą żandarmię, był członkiem oddziału bojowców G.R.M., zorganizowanego w Łodzi przez Jakuba Lefika.

Zabity na obszarze guberni łomżyńskiej członek bojowego od działu lotnego grupy kryminalnej Leon Mastalerz, pomieszkiwał wraz z Dąbrowskim i używał adresu tegoż dla utrzymywania kon taktów z oddziałami grupy z regionów Częstochowy i Dąbrowy.

W mieszkaniu Dąbrowskiego zostały znalezione pisma, które nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że miał on w rzeczywistości kontakt z nazwanymi powyżej grupami kryminalnymi.

Na przesłuchaniu Dąbrowski zaprzeczył, że należy do G.R.M.

3. Jan Wilczyński był członkiem zorganizowanego w Łodzi przez M. Zakrzewskiego oddziału bojowego G.R.M. i utrzymywał nie przerwanie kontakt z zastępcą Zakrzewskiego, Jakubem Lefikiem. Wilczyński 10 (23) czerwca brał udział w zebraniu członków tegoż oddziału w mieszkaniu Filipczaka i został zatrzymany wychodząc z tegoż mieszkania.

Podczas rewizji w domu Wilczyńskiego niczego podejrzanego nie znaleziono. Na przesłuchaniu Wilczyński nie tylko zaprzeczył jako

by przynależę do nazwanej powyżej grupy kryminalnej, a nawet zaprzeczył, że był w domu u Filipczaka, że zna Lefika, itd., które to fakty zostały jednak potwierdzone podczas śledzenia przez agentów Marianny Filipczak.

4. Stanisław Filipczak w 1910 był aktywnym bojowcem organi zacji PPS-FR, a także członkiem komitetu okręgowego tejże gru py. W sierpniu 1910 mieszkanie jego zostało wybrane jako punkt obserwacyjny, z którego członkowie bojówki śledzili wyjścia i wej ścia do budynku Ochrany, jako że mieszkanie to znajduje się w pobliżu kancelarii Ochrany łódzkiej.

Oczywiście planowane było zabójstwo naczelnika tejże Ochrony. Mieszkanie Filipczaka odwie dzali najbardziej energiczni bojowcy, tacy jak Józef Piątek, Józef Piotrowski, Jakub Drynia i inni, którzy później stali się członkami G.R.M. i odegrali potem dużą rolę w krwawej działalności tejże grupy.

8 (21) sierpnia 1910 w domu Filipczaka odbyła się konferencja bojowego komitetu okręgowego, uczestnicy której, zostali aresztowani. Rozpoczęte wtedy oskarżenie według paragrafu 21 (O środkach ochrony porządku publicznego i spokoju) przeciw Filipczakowi, zakończyło się jego zesłaniem w trybie administracyjnym w jeden z odległych regionów guberni Wiatka pod ostry nadzór policji na 2 lata, licząc datę zesłania od 20 grudnia 1910 (2 stycznia 1911).

Po powrocie z zesłania, Filipczak wstąpił do oddziału G.R.M., zorganizowanego przez Zakrzewskiego i ponownie udostępniał swoje mieszkanie dla narad i zebrań nazwanej powyżej grupy kryminalnej. Jedno z takich zebrań, chodzi dokładnie o zebranie 10 (23) czerwca 1913, zostało odkryte przez śledzących agentów, przy czym uczestnikami tego zebrania byli Jakub Lefik, Jan Wilczyński i Laurenty Mikołajczyk. W czasie zebrania Filipczak obsta wił wejście do mieszkania pod strażą. Role pilnujących pełnił jego żona Marcjanna, a także jej dwie siostry Władysława i Marianna Filipczak.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Filipczaka niczego podej rzanego nie znalazła. Na przesłuchaniu Filipczak zaprzeczył jakoby należy do G.R.M., lecz potwierdził fakt że dwaj bojowcy grupy Lefik i Wilczyński odwiedzali jego mieszkanie.

5. Aleksandra Stawiarska, córka Władysława, siostra przyrodnia bojowca G.R.M. Leona Mastalerza, mieszkająca w Częstochowie, okazała się być łączniczką pomiędzy oddziałami lokalnym i łódzkim wymienionej bandy. Podczas rewizji w mieszkaniu Dąbrowskiego odkryte zostały listy napisane przez nią, które nie pozostawiają wątpliwości, że Stawiarska w rzeczywistości tę rolę spełniała. Na przesłuchaniu nie zaprzeczyła, że prowadziła korespondencję z Dąbrowskim, lecz zaprzeczyła, że należy do G.R.M.. Rewizja u Stawiarskiej niczego podej rzanego nie odkryła.

6. Laurenty Mikołajczyk, syn Macieja, według tego co wyśledziła agentura żandarmerii Łodzi i Łasku, był członkiem oddziału bojowców G.R.M., zorganizowanego przez Lefika. 10 (23) czerwca brał udział w zebraniu wymienionego oddziału w domu Filipczaka, co zostało potwierdzone świadectwami Julisa Helwiga i Marcjanny Filipczak. Na przesłuchaniu Mikołajczyk zaprzeczył, że należy do G.R.M., lecz przyznał się do odbycia wizyty w domu Filipczaka, w tym samym czasie, co Lefik i Wilczyński. Rewizja u Mikołajczyka niczego podej rzanego nie odkryła.

7. Chaim Ratner, syn Arona, według świadka Leona Banaszczyka był w aktywnym kontakcie z prawdziwym przywódcą bojowego oddziału G.R.M. Józefem Banaszczykiem i jego bliższymi towarzyszami, a także z bojowcami grupy Peljanem i Chocianowskim. Dostarczał dynamit i broń dla łódzkiego oddziału bojowego G.R.M., a także miał aktywne kontakty handlowe z pracownikami stacji Chojny (Łódzka kolej obwodowa) i znał czasy przewozu pieniędzy na tej linii kolejowej. Używając wiadomości przekazanych przez Ratnera, oddział bojowców pod wodzą Józefa Banaszaka ogra bił 23 sierpnia (5 września) 1911 roku 11.200 rubli z pociągu w pobliżu stacji Chojny. Wspomniany świadek Leon Banaszczyk,

rodzony brat Józefa, został zatrzymany przez agentów łódzkiej Ochrazy 10 (23) listopada 1912 w drodze do kancelarii tejże Ochrazy. Szedł tam w celu dokonania zamachu używając znalezionych przy nim w cza sie zatrzymania 8 funtów dynamitu, mauzera i browninga. Rewizja u Ratnera niczego nie znalazła. Na przesłuchaniu Ratner zaprzeczył jakoby kooperował z G.R.M. i zaprzeczył, że zna kogokolwiek z członków tejże bandy kryminalnej.

8. Julian Całka, syn Fiedora, według zeznań świadka Leona Bana szczyka, znał się dobrze z przywódcą łódzkiego G.R.M. Jozefem Banaszczykiem, fałszował paszporty używając czy- stych blankietów dostarczanych mu przez tego samego Józefa Banaszczyka. Wyko nane przez Całka paszporty służyły później członkom grupy do ukrywania się policji. Według tego samego świadka Całka poprzez Józefa Banaszczyka komunikował grupie „mścicieli” informacje o czasie przewozu pieniędzy przez inkasentów fabryki Geyera w Ło dzi i fabry- ki Zingera w Pabianicach. Próba napadu na pierwszego z tychże inkasentów odbyła się 14 (27) września 1912, na rogu ulic Przedzalnianej i Pustej w Łodzi. Drugi inkasent był ogra- biony na 4.000 rubli na szosie w pobliżu wsi Górka Pabianicka 24 czerwca (7 lipca) 1911. Obie grabieże, według śledztwa, okazały się być doko nane przez bojowców G.R.M., i w obu brał udział Józef Bana szczyk. Rewizja u Całka niczego nie odkryła. Na przesłuchaniu Całka zaprzeczył swojej kooperacji i jakiegokolwiek znajomości z członkami G.R.M.

9. Wojciech Filipczak, syn Józefa, brat Józefa Filipczaka, udo stępniał swe mieszkanie dla spotkań członków bojówki G.R.M. Śledzący agenci odkryli, że 10 (23) czerwca w jego domu odbyło się zabranie bojowców. Rewizja niczego u Filipczaka nie odkryła. Na prze- słuchaniu potwierdził, że odwiedzał jego mieszkanie Wil czyński, lecz zaprzeczył jakoby należał do G.R.M. Wspomniany Wojciech Filipczak 29 września (12 października) 1899 był sądzony przez sąd w Piotrkowie za systematyczne kradzieże i skazany na 1,5 roku aresztu i pozbawienie wszelkich praw.

10. Marcjanna Filipczak według śledztwa udostępniała swe mieszkanie na zebrania G.R.M. 10 (23) czerwca 1913 agenci zaob serwowali, że podczas zebrania Marcjanna była na czatach, by ostrzec spotykających się przed ewentualnym najściem policji. Rewizja u niej niczego nie odkryła. Już na początku przesłuchania wyjawiała, że tego to dnia byli u niej w domu Mikołajczyk i Wil czyński, lecz zaprzeczyła jakoby był tam też Lefik. Będąc dosta- tecznie przesłuchana wymieniona Filipczak przyznała jednak obec ność u niej w domu także Lefika, a także przyznała, że wszyscy ci bojowcy „mściciele” niejednokrotnie u niej bywali. Cały materiał zdobyty poprzez śledzenie bojowców, odnośnie do: 11. Jakuba Le- fika, syna Bartłomieja, 12. Edwarda Kundzingi, syna Jana, który przy zatrzymaniu podał, że nazywa się Walerian Maksymowicz, 13. Antoniego Sobola, syna Jakuba, 14. Romana Szy- mańskiego, syna Wojciecha, ponieważ zawiera dostatecznie danych, by otworzyć przeciw nim sprawę kryminalną, a także zgodnie z zapytaniem pro kuratora Sądu Okręgowego w Piotrkowie z 9 (22) sierpnia 1913, według paragrafu 788 został przekazany wyższemu Sądowi Okrę- gowemu w Piotrkowie. Tenże Sąd traktuje osoby te jako winne przestępstw i rozpoczyna śledztwo wstępne w tym celu.

Jeśli chodzi o 15. Katarzynę Jaworską, 16. Stanisława Jaworskie go, 17. Władysława Je- żewicza, 18. Władysława Filipczaka, 19. Marianne Filipczak, 20. Władysława Zimę, 21. Sta- niława Sobkie wicza, 22. Stanisława Wawrzyńkiewicza, 23. Grzegorza Rydlew skiego, 24.

Edwarda Kamińskiego, to śledzeniem tychże nie zdoby to dostatecznych danych, by rozpocząć przeciw nim proces o ewentualne wysłanie ich poza obszar miasta Łodzi.

Jeśli chodzi o Michała Raczkowskiego, Kazimierza Dąbrowskiego, Jana Wilczyńskiego, Stanisława Filipczaka, Aleksandrę Stawiańską Chaima Ratnera, Laurentego Mikołajczyka, Juliana Całka, Wojciecha Filipczaka i Marcjanę Filipczak, to w związku z ich bardzo przestępczą działalnością, niebezpieczną dla porządku publicznego i spokoju, uważam za konieczne: a. 1. Stanisława Filipczaka, 2. Jana Wilczyńskiego, 3. Laurentego Mikołajczyka, 4. Chaima Ratnera, 5. Juliana Całka zesłać w najdalsze miejsca Syberii i tamże podjąć nad nimi surowy nadzór policji na lat 5. b. 1. Michała Raczkowskiego, 2. Kazimierza Dąbrowskiego, 3. Aleksandrę Stawiańską zesłać w jedną z głębiej położonych guberni Rosji i tamże surowy nadzór policji na lat 2. Wojciechowi Filipczakowi, 2. Marcjannie Filipczak zabronić mieszkać na obszarach Przywiślańskiego kraju, na cały czas, przez który Gubernia Piotrkowska znajduje się jakimkolwiek stanie (wojennym, specjalnym) związanym z bezpieczeństwem. Jeśli chodzi o resztę wymienionych osób, a więc: Jakub Lefik, Edward Kundzing, Anton Sobol, Roman Szymański, Katarzyna Jaworska, Stanisław Jaworski, Władysław Jeżewicz, Władysława Filipczak, Marianna Filipczak, Władysław Zima, Stanisław Sobakiewicz, Stanisław Wawrzynkiewicz, Grzegorz Rytlewski, Edward Kamiński, to wewnętrzną korespondencję między nami na temat tych osób należy przerwać. Postanowiłem przekazać wszelkie materiały na ich temat Panu gubernatorowi Piotrkowa.

Podpisał, pułkownik Astafjew

## Dodatek F: Członkowie Rewolucyjnych Mścicieli (udokumentowana przynależność do grupy)

| Nazwisko i imię         | Wiek | Represje                  |
|-------------------------|------|---------------------------|
| Antczak Edmund          | 21   | Zesłanie                  |
| Banaszczyk Piotr        | 54   | Nadzór                    |
| Banaszczyk Józef        |      | Zastrzelony               |
| Banaszczyk Leon         |      | Aresztowany               |
| Banaszczyk Wiktoria     | 24   | Zesłanie                  |
| Banaszczyk Władysław    | 20   | Zesłanie                  |
| Bednarkiewicz Stanisław |      |                           |
| Bek Fryderyk            |      | Aresztowany               |
| Bekusa Ludwik           |      | Zesłanie                  |
| Berger Kazimierz        |      |                           |
| Belianin Władysław      |      | Aresztowany               |
| Bieljawik Władysław     |      | Zginął w walce            |
| Bigosiński Michał       |      | Powieszony                |
| Blukacz Walenty         |      |                           |
| Bronis Marianna         | 19   | Zesłanie                  |
| Brzozowski Franciszek   |      | 20 lat katorgii           |
| Brzozowska Julianna     |      | Wydalenie z kraju         |
| Celian Bronisław        |      | Aresztowany               |
| Chaim Ratner            |      |                           |
| Chlebny Ignacy          |      |                           |
| Chlebny Wojciech        |      | Zginął w walce            |
| Cieślak Bronisław       |      | Zginął w walce            |
| Cimek Józef             |      | Aresztowany               |
| Czyż Marian             |      | Popełnił samobójstwo      |
| Całka Julian            |      | Zesłanie                  |
| Cukan Julian            | 22   | Zesłanie                  |
| Chocianowski Wacław     |      | Zginął w walce            |
| Chołysz Franciszek      | 16   | Zesłanie                  |
| Chrzanowski Bolesław    | 22   | Zesłanie                  |
| Danecki Antoni          | 29   | Zesłanie                  |
| Dąbrowski Władysław     |      | Zastrzelony               |
| Dąbrowski Kazimierz     |      | Zesłanie                  |
| Degart Franciszek       |      | Zesłanie                  |
| Dębska Matylda          |      | 2 lata 8 miesięcy katorgi |
| Dębski Józef            |      | Śmiertelnie ranny         |
| Dębski Stanisław        |      | Zginął w walce            |
| Dłużewski Edward        | 18   | Popełnił samobójstwo      |
| Dłużewski Franciszek    |      | Aresztowany               |
| Doroszewski Michał      | 55   | Aresztowany               |
| Drynja Jakub            |      | Popełnił samobójstwo      |
| Duszyński Leonard       |      | Aresztowany               |
| Dymek Franciszek        |      | Aresztowany               |
| Elias Aleksander        |      | Zginął w walce            |
| Filipczak Marcjanna     |      | Nadzór policyjny          |
| Filipczak Stanisław     | 25   | Zesłanie                  |

## Bibliografia

Rewolucjoniści Mściciele, 1911-1912, zespół akt Łódzkiego Odziału Ochrony z lat 1908-1914 r., w zbiorach Archiwum państwowego w Łodzi

Rewolucjoniści Mściciele, zespół akt Sędziego Śledczego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego 1876-1914 r., w zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi

Rewolucjoniści Mściciele, zespół akt Zarządu Żandarmerii Powiatu Będzińskiego 1898-1914, w zbiorach Archiwum Państwowego w Łodzi

E. Ajnenkiel . Rewolucjoniści Mściciele „Łódzianin” 1931 r. nr 8

E. Ajnenkiel . Rewolucjoniści Mściciele, „Rocznik Łódzki” 1981 r., t.29 Wurman Alfred

E. Ajnenkiel . Obłężony na Jasnej Górze „Odgłosy” 1967 r. nr 47

W. Pawlak, Na łódzkim bruku, Łódź 1986 r.

S. Martynowski, Polska Bojowa, Łódź 1934 r. Obłężenie bandyty w Łodzi, „Świat” 1911 r., nr 45

Walka z bandytami, „Rozwój” 1911 r., nr 88

Szlakiem bandytów, „Rozwój” 1911 r., nr 89

„Gazeta Częstochowska” nr 30 z 1997 r.

„Goniec Częstochowski” nr 197, 315, 317, 322, 323 z 1912 r.

„Goniec Częstochowski” nr 110, 182, 205 z 1913 r. „Głos Hutnika” nr 4 z 1993 r.

T. Szczepański, Grupa Rewolucjonistów Mścicieli, „Mać Pariadka”; 1994 r. nr 20

J. Górecki, Rewolucyjni Mściciele w Częstochowie (1910-1913), „A-Tak” nr 2

E. Ajnenkiel Rewolucyjni Mściciele, „Rocznik Łódzki” tom XXIX 1980 r.

R. Górski, Polscy Zamachowcy, Kraków 2008 r.

H. Rappaport Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku „Z pola walki” nr 3-4 (95-96) 1981 r.

H. Rappaport Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku , Warszawa 1981 r.

J. Pająk „Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904 – 1911, Warszawa 1985 r.

J. Gwardiak, „Nieznane karty dziejów „Rewolucyjnych Mścicieli” z gubernii łomżyńskiej w 1913 r., „Studia Łomżyńskie” 1996 tom VII

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Adrian Sekura  
Rewolucyjni mściciele  
Śmierć z bronią w ręku

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**